Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 191 (205) ROK II — WARSZAWA — CZWARTEK, 14 LIPCA 1949 R. — WYDANIE A — CENA 5 ZŁ.

Przed Świętem Odrodzenia

Zaledwie tydzień dzieli nas od dnia Święta Odrodzenia Polski — piątej rocznicy Manifestu Lipcowego. Cały kraj przygotowuje się do uroczystego obchodu tego Święta — dnia narodzin Polski Ludowej. W zgodzie z naszą nową, piękną tradycją, masy pracujące miast i wsi uczczą ten dzień nowymi sukcesami w ofiarnej pracy dla odrodzonej i odnowionej Ojczyzny.

Piątą rocznicę Manifestu Lipcowego obchodzić będziemy w sytuacji, kiedy kończąc plan trzyletni i przygotowując grunt dla planu sześcioletniego, mamy przed sobą jasną perspektywę budowania Polski Socjalistycznej, nakreślonej przez Wielki Kongres Zjednoczeniowy.

Nigdy jeszcze Polska w swoich dziejach nie rozbrzmiewała tak potężnym rytmem twórczej pracy, nigdy jeszcze nie posuwała się tak szybko naprzód w swoim rozwoju.

Rok 1949, zamykający trzyletni okres planu odbudowy i otwierający okres nowego wielkiego budownictwa, mija pod znakiem wielkich sukcesów na froncie budownictwa. W obchodzie Święta Odrodzenia cały kraj poświęci szczególną uwagę nowo zbudowanym obiektom i wielkiej armii pracowników budowlanych.

Nie jest przypadkiem, że pierwszy meldunek o wykonaniu przed terminem zobowiązań na cześć święta lipcowego, wpłynął od budowlanych. Mamy na myśli raport załóg Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Gliwicach, złożony dn. 12 bm. ministrowi Budownictwa tow. Spychalskiemu przez delegację przodowników pracy PBP - 4. (Meldunek ten zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Trybuny Ludu").

Nie wątpimy też, że w najbliższych dniach kraj usłyszy o nowych sukcesach pracowników budowlanych. Cały kraj oczekuje z niecierpliwością na oddanie do użytku Trasy W — Z i liczy, że załogi budujące tę wspaniałą arterię stolicy dotrzymają słowa o przedterminowym wykonaniu robót. Wierzymy, że i pracownicy budowlani innych wielkich robót w Warszawie i całym kraju zrealizują swoje zobowiązania we współzawodnictwie socjalistycznym na cześć Święta Odrodzenia.

Wierzymy w sukcesy pracowników budowlanych dlatego, że z radością obserwujemy szybki rozwój współzawodnictwa socjalistycznego w ich środowisku i masowe rozpowszechnienie nowych, przodujących metod pracy we wszystkich zawodach przemysłu budowlanego.

Jaskrawym świadectwem tego może być wspomniany meldunek pracowników PBP - 4 w Gliwicach, z którego wynika, że sukcesy swoje zawdzięczają oni wyłącznie rozwojowi współzawodnictwa i umasowieniu nowych metod pracy zespołowej oraz bardzo wydatnemu podwyższeniu wydajności pracy, osiągniętemu na tej podstawie.

Zasadniczym ogniwem sukcesów współzawodnictwa wśród budowlanych stało się rozpowszechnienie trójkowego systemu w pracy murarskiej.

Przed rokiem ,14 lipca 1948 r., tow. Michał Krajewski, zastosował po raz pierwszy w Polsce zespołową murarkę. Dziś tym systemem pracują już tysiące zespołów w całym kraju. Od murarzy system zespołowy został z powodzeniem przejęty przez tynkarzy, cieśli, zbrojarzy, betoniarzy i inne zawody budowlane. Inicjatywa tow. Krajewskiego podchwycona została przez tysiące i tysiące robotników budowlanych. Nowe, socjalistyczne metody pracy, po wielokroć bardziej wydajne i oszczędne, tryumfują nad starymi, przeżytymi już formami. Zawdzięczamy to warunkom społeczno - politycznym naszego ustroju, które wytwarzają klimat najbardziej sprzyjający zwycięstwu nowych form życia i twórczości najszerszych mas ludowych.

Mijają właśnie dwa lata od momentu, kiedy nieodżałowany tow. Wincenty Pstrowski, rębacz kopalni noszącej dziś jego imię, pierwszy rzucił hasło współzawodnictwa pracy w Polsce. Jakże daleko posunęliśmy się w ciągu tych dwóch lat! W rok po apelu Pstrowskiego wystąpił Krajewski, który wniósł do skarbnicy współzawodnictwa socjalistycznego w Polsce nowy niezmiernie cenny wkład, wykazując niezbicie, że zastosowanie zespołowych metod pracy pozwala na osiągnięcia przełomowych rezultatów w walce o wzmożenie wydajności pracy.

W dniu Święta 22 Lipca podsumujemy wyniki szybkiego rozpowszechnienia zespołowej pracy w budownictwie, będącego jednym z najważniejszych sukcesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego w piątym roku istnienia Polski Ludowej.

Potężna fala strajków ogarnia kraje kapitalistyczne

Prawicowi przywódcy tracą wpływy w masach robotniczych Anglii

Potężna fala strajków ogarnia kraje kapitalistyczne. Strajk w porcie londyńskim, mimo represji rządu Partii Pracy, rozszerza się z dnia na dzień. We Włoszech metalowcy przeprowadzili w całym kraju w 100 proc. strajk generalny. O strajkach donoszą również ze Stanów Zjednoczonych, Australii, Belgii, Francji i Niemiec Zachodnich. Wszędzie robotnicy walczą przeciwko próbom przerzucenia na ich barki ciężaru kryzysu.

LONDYN (PAP). Pomimo ogłoszenia stanu wyjątkowego akcja robotników w porcie londyńskim w dniu 12 i 13 bm. rozszerzała się w dalszym ciągu. Rozszerza się również akcja solidarności całej brytyjskiej klasy robotniczej ze strajkującymi robotnikami doków londyńskich. Wyrazy solidarności nadchodzą również od robotników innych krajów.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego i mianowanie komisji o dyktatorskich uprawnieniach, mającej objąć całą władzę w porcie — komentowane jest przez opinię publiczną jako wyraz słabości rządu, który całkowicie utracił wpływ na masy robotników portowych.

Zarówno dzienniki laburzystowskie, jak i konserwatywne podkreślają, że sytuacja w porcie utknęła „na martwym punkcie" i przewidują, że opór robotników dokow londyńskich będzie „silny i długotrwały". Liczne dzienniki obarczają odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację rząd oraz prawicowych przywódców zw. zawodowych, w szczególności ministra pracy Isaacsa i prawicowego sekretarza zw. transportowców Deakina. „Manchester Guardian" przyznaje, że prowokacyjne wystąpienia antykomunistyczne w rodzaju przemówienia Shawcrossa i głowy kościoła anglikańskiego bynajmniej nie przyczyniły się do rozwiązania, lub złagodzenia sytuacji.

Konserwatywny „Daily Telegraph" pisze, że rząd laboui rzystowski przecenił wpływ prawicowych przywódców związkowych, jak Deakina — na masy robotnicze. Dziennik ten wskazuje, że transportowcy przechodzą do porządku dziennego nad wskazówkami swego oficjalnego przywódcy, Deakina i w całej rozciągłości popierają akcję robotników w porcie londyńskim.

Żądania marynarzy kanadyjskich

LONDYN (PAP). Zw. marynarzy kanadyjskich nadesłał z Montrealu depeszę do premiera Attlee, w której domaga się zmuszenia właścicieli statków kanadyjskich do zadośćuczynienia słusznym żądaniom strajkujących marynarzy.

Zw. marynarzy kanadyjskich wysunął następujące cztery warunki porozumienia: 1) marynarze kanadyjscy, prowadzący akcję strajkową na terenie portów zagranicznych będą mogli powrócić na swe statki; 2) w stosunku do strajkujących nie będą stosowane żadne represje; 3) marynarze otrzymają niezwłocznie należne im zarobki; 4) na przyszłość przedsiębiorcy zobowiążą się nie stosować jakiejkolwiek dyskryminacji przy obsadzaniu stanowisk na statkach w stosunku do osób, które brały udział w akcji strajkowej.

RZYM (PAP). Robotnicy portowi w Genui oświadczyli, że nie będą pracowali przy wyładunku towarów ze statku kanadyjskiego. W ten sposób pragną oni podkreślić swą solidarność z marynarzami kanadyjskimi i akcją antylokautową londyńskich robotników portowych.

Rozszerzenie się strajku robotników kolejowych Anglii

LONDYN (PAP). Robotnicy magazynów kolejowych w Manchester rozpoczęli przed kilku dniami akcję tzw. „pracy zwolnionej" na znak protestu przeciwko odwlekaniu rozpatrzenia ich żądań podwyżkowych. Akcja ta w ciągu ostatnich dwóch dni rozszerzyła się i obecnie bierze w niej udział około 10 tys. robotników kolejowych.

Również w okręgu kolejowym w Salford rozpoczęła się akcja „pracy zwolnionej", którą podjęło początkowo 3 tys. robotników kolejowych, zaś w toku ostatnich dwóch dni ilość ich wzrosła do 10 tys.

Strajk generalny metalowców włoskich

RZYM (PAP). 12 lipca odbył się we Włoszech 24-godzinny strajk generalny metalowców. Pomimo próby zorganizowania przez rozłamowców chrześcijańsko - demokratycznych i saragatowskich akcji łamistrajkowej oraz mimo presji policji, strajk był stuprocentowy.

Godny uwagi jest fakt, że prawie we wszystkich miejscowościach urzędnicy fabryczni solidaryzowali się z robotnikami wstrzymując się od pracy. W niektórych miastach, jak Varese, Aosta, Wenecja wzięły również udział w strajku chrześcijańsko-demokratyczne zw. zawodowe. W innych miejscowościach większość członków rozłamowych organizacji związkowych wstrzymała się od pracy wbrew dyrektywom swoich przywódców związkowych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

17 lipca ZSRR uczci swych bohaterskich lotników

MOSKWA (PAP). — W niedzielę, 17 lipca cały Zw. Radziecki obchodzić będzie tradycyjne święto lotnika radzieckiego. Całe społeczeństwo radzieckie bierze udział w przygotowaniach do tego święta.

W środę, 13 lipca w pałacach kultury oraz w większych salach Moskwy rozpoczęły się okolicznościowe akademie.

W centralnym parku kultury im. Gorkiego otwarta została wielka wystawa, poświęcona historii rozwoju lotnictwa radzieckiego. Na uwagę zasługują liczne makiety pierwszych rosyjskich aparatów latających, w tym model pierwszego na świecie samolotu, zbudowanego przez konstruktora rosyjskiego Możajskiego. Powszechne zainteresowanie budzi funkcjonujący model silnika odrzutowego.

Na wystawie eksponowana jest rzadka fotografia, przedstawiająca Generalissimusa Stalina i wicepremiera Mołotowa w Berlinie w r. 1945.

Proces szefa V kolumny Hitlera we Francji — Abetza

PARYŻ. (PAP). 12 lipca rozpoczął się proces b. ambasadora Niemiec hitlerowskich w Paryżu podczas okupacji — Otto Abetza. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do omówienia działalności Abetza przed wojną, jako szefa hitlerowskiej 5 kolumny we Francji.

Akt oskarżnia pomija działalność Abetza jako szpiega dyplomatycznego w okresie przedwojennym oraz jego kontakty z hrabiną d'Oporte i margrabiną Crussol, z którymi ściśle byli związani b. premierzy Daladier i Reynaud.

Akt oskarżenia stwierdza, że Abetz w jednym z raportów do Ribbentropa proponował „przesunięcie etnicznej granicy Niemiec nad Atlantyk".

Bezskuteczne starania o zwolnienie Maxa Reimanna

BERLIN. (PAP). Narodowy komitet dla uwolnienia Maxa Reimanna wystosował ponownie depeszę do gubernatora brytyjskiego — gen. Robertsona, domagając się odpowiedzi na wysłane poprzednio dwa listy w sprawie uwolnienia Maxa Reimanna z więzienia.

BERLIN. (PAP). Z Koblencji donoszą, że francuski zarząd wojskowy zakazał małżonce Maxa Reimanna przemawiania na zebraniach publicznych.

Tragiczne konsekwencje zorganizowanej akcji podniecania fanatyzmu

1 osoba poniosła śmierć, 19 — doznało ciężkich obrażeń przed kościołem katedralnym w Lublinie

Polska Agencja Prasowa „PAP" komunikuje:

Od szeregu dni zbierały się pod kościołem katedralnym w Lublinie dość liczne tłumy osób, ściągniętych najróżnorodniejszymi fantastycznymi pogłoskami o rzekomych cudach, mających miejsce w tym kościele.

Rozsiewanie podobnych fantastycznych pogłosek również i na innych terenach wskazuje na zorganizowaną w tym kierunku akcję. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że władze kościelne dopiero po upływie tygodnia zaprzeczyły rozsiewanym pogłoskom o cudzie i wezwały formalnie wiernych do zaniechania pielgrzymek. Zorganizowana akcja podniecania fanatyzmu u najbardziej naiwnych trwała mimo to nadal i doprowadziła w dniu dzisiejszym do tragicznych konsekwencji.

W godzinach rannych cisnący się bocznym wejściem do kościoła tłum obalił drewnianą barierę, w rezultacie czego została zaduszona w tłumie 20-letnia Rabczuk Helena z powiatu włodawskiego oraz 19 innych osób doznało mniej lub bardziej ciężkich obrażeń cielesnych. Nazwiska poszkodowanych są następujące:

1. Wawrysiuk Zofia lat 42, 2. Piaseczna Marcelina lat 74, 3. Makaruk Ziuta lat 23, 4. Samczuk Wiktor lat 34, 5. Zając Helena lat 42, 6. Dublańska Stefania lat 36, 7. Burak Stanisław lat 12, 8. Suchowna Leokadia lat 16, 9. Jedruszczak Apolonia lat 60, 10. Gasowska Zofia lat 24, 11. Sokołowski Franciszek lat 21, 12. Duleba Czesław lat 42, 13. Kaniówna Leokadia lat 18, 14. Kudła Bronisław lat 18, 15. Sokołowski Stefan lat 22, 16. Mazurek Jan lat 15, 17. Pawłowska Michalina lat 55, 18. Duda Hania lat 18, 19. Zakowicz Maria.

W celu ustalenia winnych śmierci Rabczuk Heleny i ciężkich uszkodzeń dalszych 19 osób — jak również w celu ustalenia organizatorów gorszącej i oszukańczej akcji, naruszającej spokój publiczny — prokuratura wszczęła dochodzenia.

Pierwszy numer biuletynu jugosłowiańskich emigrantów w Polsce

W Warszawie ukazał się pierwszy numer biuletynu jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Polsce. Biuletyn ten redagowany jest w języku serbsko - chorwackim. Celem jego jest informowanie opinii publicznej o walce, którą toczą komuniści jugosłowiańscy i lud Jugosławii przeciwko zdradzieckiej klice Tito, o wolną i niepodległą Jugosławię socjalistyczną.

Biuletyn będzie informował o przejawach katastrofalnej sytuacji gospodarczej w Jugosławii i konsekwencjach polityki kliki Tito, usiłującej przerzucić cały ciężar swej zdrady na barki jugosłowiańskiej klasy robotniczej.

Biuletyn podaje na wstępie apel jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Moskwie do całej postępowej ludzkości o zajęcie się losem ofiar terroru titowskiego.

Wspomnienie żałobne, poświęcone pamięci Georgi Dymitrowa, oddaje hołd wielkiemu przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej i międzynarodowego proletariatu.

Pierwszy numer biuletynu zamieszcza również przedruk artykułu sekretarza KC PZPR tow. Romana Zambrowskiego, pt. „Droga zdrady trockistów jugosłowiańskich", który to artykuł ukazał się w czasopiśmie „O trwały pokój i demokrację ludową".

Obszerny artykuł poświęcony jest znaczeniu rezolucji Biura Informacyjnego dla ruchu robotniczego, w szczególności dla Komunistycznej Partii Jugosławii.

Obszernie również wyjaśnia ją dalsze artykuły istotny sens awanturniczej polityki kliki Tito na wsi, oraz przeprowadzaną pod płaszczykiem „autarkii gospodarczej" politykę marshallizacji Jugosławii.

Biuletyn zawiera szereg innych jeszcze, nader interesujących artykułów i wiadomości m. inn. dane o łamaniu przez klikę Tito umów handlowych z krajami demokracji ludowej.

Apel jugosłowiańskich emigrantów politycznych

Apel ogłoszony w pierwszym numerze biuletynu wzywa całą postępową ludzkość do zajęcia się losem bojowników osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych reżimu Tito.

Niektórzy z nich zostali już w barbarzyński sposób zamordowani, innym grozi ten sam los — głosi apel.

Szajka sprzedawczyków zdradzając partię i kraj, morduje i aresztuje swych wczorajszych towarzyszy partyjnych, mimo, że cieszą się oni pełnym poparciem i zaufaniem ludów Jugosławii. Aresztowano członków KC KPJ: Żujowicza, Hebranga, Sawę, Zlaticza i innych.

Nie oszczędzono zasłużonych bojowników, jak wicepremiera rządu Czarnogórza — Bożo Lumowicza, ministrów: Wuko Tomszicza i Niko Pawicza. Literat Radowan Zogowicz i inni literaci już od miesięcy dręczeni są w więzieniach.

O olbrzymich rozmiarach tego terroru świadczy fakt, że w ciągu jednego tylko tygodnia w marcu br. aresztowano w Belgradzie ponad 600 osób, wśród których znajdował się wiceminister skarbu — Obren Blagojewicz, profesor wydziału ekonomicznego na Uniwersytecie Belgradzkim — Milko Markowicz oraz inni.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zabytki na trasie W—Z

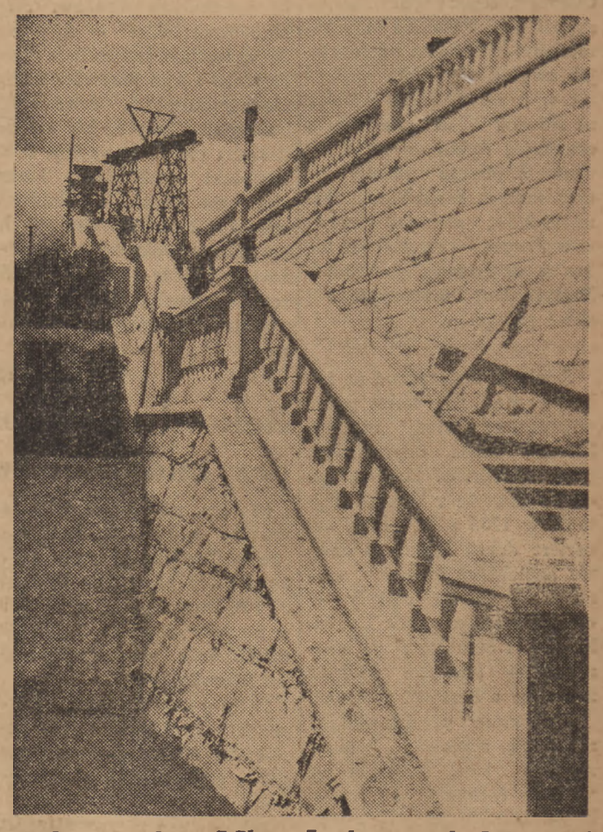

Schody prowadzące Z Placu Zamkowego do Pałacu pod Blachą otrzymują dawny wygląd. Na zdjęciu fragment pięknej balustrady

Foto Film Polski

Rok temu, 14 lipca 1948 r. tow. Michał Krajewski, pracując systemem trójkowym, wmurował 3400 cegieł w ciągu 8 godzin. O rozwoju i znaczeniu zespołowego systemu budowania piszemy dziś na str. 4

25-lecie nadania Komsomołowi imienia Lenina

12 lipca br. minęło 25 lat od chwili powzięcia przez VI zjazd Rosyjskiego Komunistycznego Związku Młodzieży uchwały o przybraniu przez Komunistyczny Związek Młodzieży imienia Lenina.

Nawiązując do tej rocznicy „Prawda", „Komsomolskaja Prawda" i inne dzienniki radzieckie podkreślają, że Komsomoł a wraz z nim młodzież radziecka systematycznie realizuje postawione przed nią przez Lenina i Stalina zadania opanowania bogactw kulturalnych, opanowania nauki, a zwłaszcza teorii marksistowsko-leninowskiej, rozwija ona również maksymalną energię i inicjatywę we współzawodnictwie socjalistycznym w przemyśle i rolnictwie i nie ustaje w walce o wzmocnienie sił obronnych ZSRR.

„Prawda" stwierdza, że młodzież radziecka, która złożyła niezliczone dowody odwagi i męstwa w czasie wojny, w okresie powojennym daje codziennie przykład bohaterskiej pracy. Komsomoł przekształcił się w potężną 9 milionową organizację. Młodzież radziecka — pisze dalej „Prawda" — wychowana w duchu rewolucyjnego internacjonalizmu czynnie współpracuje z organizacjami demokratycznej młodzieży innych krajów, biorąc najżywszy udział w pracach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międz. Zw. Studentów.

W całym Zw. Radzieckim odbywają się zebrania młodzieżowych organizacji W. Ł. K. Z. M., poświęcone jubileuszowi.

Młodzież Bułgarii czci pamięć Georgi Dymitrowa

SOFIA (PAP). C. K. Zw. Młodzieży Bułgarskiej podjął uchwałę o zmianie nazwy Związku na „Dymitrowski Zw. Młodzieży Bułgarskiej".

Komitet wystąpił również z wnioskiem o nazwanie ogromnego parku, położonego na górze Witosza, na przedmieściach Sofii, powstającego siłami młodzieży, „Dymitrowskim Parkiem Witosza".

Jednoroczną szkołę organizacyjną Związku postanowiono nazwać „Centralną Szkołą Młodzieży im. Georgi Dymitrowa". Postanowiono również wydać specjalne książki pt. „Dymitrow do młodzieży" i „Dymitrow do dzieci" oraz zbiór pieśni o Dymitrowie.

PARYŻ (PAP). W sali Wagram w Paryżu staraniem K. C. Hiszpańskiej Partii Komunistycznej odbyła się akademia żałobna dla uczczenia pamięci Dymitrowa. Przemówienia wygłosili członkowie biura politycznego KP Hiszpanii — Mije i Carillo.

Żniwa w całym kraju przebiegają sprawnie i szybko

W całym kraju trwają coraz bardziej intensywne prace przy żniwach. Na glebach piaszczystych i glebach niżej położonych w woj. kieleckim, warszawskim, łódzkim i białostockim zaczęto żąć żyto. Jęczmień ozimy w większości województw zżęto już w 50 — 100 proc., częściowo nawet już zwieziono. W pozostałych województwach o glebach cięższych koszenie żyta rozpocznie się za kilka dni. Zżęto i zwieziono również rzepak ozimy.

Rolnicy w tym roku zastosowali się do zaleceń Ministerstwa Rolnictwa i R.R. i w większych rozmiarach, niż to było w latach ubiegłych wprowadzili w swoich gospodarstwach siew poplonów. Obecnie już na wielu polach, po sprzątnięciu zbóż dokonano podorywek i siewu poplonów.

W bieżącym roku prace przy żniwach będą łatwiejsze ze względu na to, że większość zbóż, jak: jęczmień ozimy, pszenica i częściowo żyta nie wylegla, co pozwoli na szerokie zastosowanie żniwiarek i snopowiązałek. W roku bieżącym szerzej niż w latach ubiegłych rolnicy korzystają z wydatnej pomocy ośrodków maszynowych, co również przyczyni się do ułatwienia prac żniwnych. Gospodarstwa małorolne oraz nie posiadające sprzężaju korzystają z pomocy sąsiedzkiej, której plan i kolejność świadczeń przygotowywały już wcześniej komisje żniwne.

DZIŚ W NUMERZE

INŻ. KIEJSTUT ŻEMAITIS, kierownik Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego — Zakłady Przemysłu Ciężkiego muszą żyć planem inwestycyjnym.

W. SKULSKA — Linia średnicowa — kolejowa trasa W—Z: Odwaga decyzji.

WŁADYSŁAW SZCZERBIC — Wall Street sięga po kolonie Francji.

JADWIGA SIEKIERSKA — „Hamlet" po amerykańsku.

MICHAŁ KRAJEWSKI — Walczymy o normę dnia jutrzejszego.

Młodzież szkolna na wakacjach

Uczniowie podstawowych szkół warszawskich spędzają miesiące wolne od nauki w miejscowościach letniskowych. Na fotografii dziewczęta w czasie gry w piłkę

Foto AR

Quatorze Juillet

Działo się to wszystko 160 lat temu, 14 lipca 1789 r.

Na czele szli budowlani. 20.000 robotników z kamieniołomów w Montmartre stanowiło czołówkę zdobywców Bastylii. Kamieniarze, rzemieślnicy, piekarze, szewcy, włókniarze — wszyscy oni własnymi rękoma burzyli mury starej twierdzy, dając tym samym sygnał do zburzenia murów feudalizmu. Wielka burżuazja, jak zwykle, siedziała spokojnie w domu. Dopiero później, ze słowem „lud" na ustach, stworzyła dyktaturę nad ludem. A jeszcze później do tych samych kamieniarzy, rzemieślników, piekarzy i szewców Paryża — strzelał już nie hrabia de Launay, gubernator Bastylii, lecz burżuazyjne wojsko i policja.

*

Analogie historyczne są niebezpieczne. Ale warto przypomnieć, że wtedy również Francja miała odpowiednik planu Marshalla. Umowa handlowa zawarta z Wielką Brytanią w 1786 r. otwierała naoścież drzwi kraju dla zalewu angielskich towarów, a na skarbie państwa ciążyły — oprócz ekstrawagancji Ludwika XVI i otaczającej go magnaterii — ogromne wydatki związane z licznymi wojnami.

Siły, które przeprowadziły rewolucję, stanowiły koalicję różnych klas. Łączyła je wspólna nienawiść do feudalizmu. Dzieliły je wielkie różnice w dążeniach do zbudowania nowego ustroju, mające go feudalizm zastąpić. Kamieniarze z Montmartre chcieli zapewne pójść znacznie dalej, przeorać ziemię, na której stała Bastylia reakcji. Ale wielka burżuazja, część szlachty, która popierała rewolucję, część kleru, która znajdowała się w opozycji do władzy królewskiej — te wszystkie czynniki : klasy społeczne stawiały sobie znacznie bardziej ograniczone cele. Oni wszyscy wysiedli na przystanku „republika burżuazyjna".

I tak, po zburzeniu jednej Bastylii, pozostały inne, niemniej okrutne dla mas pracujących. I tak, na miejscu feudalnych ograniczeń wyrosła coraz bardziej zwężana „wolność" burżuazyjna, obwarowana różnymi komisjami do badania „działalności antyfrancuskiej". I tak wielka burżuazja, która wówczas piętnowała rodzimą arystokrację, jako „klasę zdrady narodowej", zagranicą szukającej pomocy przeciwko własnemu ludowi — poszła sama w ślady emigrantów z Koblencji i zaprzedała się obcym imperializmom za cenę uratowania własnych interesów klasowych.

*

W dniu 14 lipca, z oficjalnych pulpitów pada wiele okolicznościowych frazesów. Ale „Quatorze Juillet" — to przede wszystkim święto ludu francuskiego i jego przewodniczki, klasy robotniczej, dziedziczki burzycieli Bastylii. Na sztandarach swych wypisuje dziś francuski proletariat hasła zburzenia wszystkich murów opresji i tyranii, wszystkich ograniczeń wolności, jakie pozostały jeszcze z czasów przed rewolucyjnych i jakie na nowo wzniosła burżuazyjna dyktatura.

Dziś, na ulicach miast i wiosek francuskich, miliony manifestować będą pod hasłami walki o pokój, przeciwko paktowi atlantyckiemu, przeciwko marshallizacji Francji, przeciwko nadmiernym i rujnującym kraj wydatkom wojskowym, przeciwko zaprzepaszczeniu zdobyczy rewolucji z 1789 r. Naród polski, którego najlepsi przedstawiciele walczyli i ginęli na barykadach Paryża w 1831, 1848 czy 1871 — jest całym sercem z manifestującymi masami pracującymi Francji. Lud polski, którego zawołaniem bojowym jest hasło: „Za waszą wolność i naszą" — życzy ludowi Francji pełnego zwycięstwa, ostatecznego zwycięstwa w walce z siłami zła i mocami przeszłości.

St. B.

Rekord chrzanowskich zbrojarzy przy budowie nowej hali „Fabloku"

(Koresp. wł.). Nowa hala hamulców w Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie rośnie szybko. Roboty prowadzi Oddział 3 PPB. Budowę hali rozpoczęto w połowie maja br. Całkowite zakończenie robót nastąpi 15 października br.

11 lipca grupa zbrojarzy brygadzisty Lackiego i jego pomocnika Kutka zorganizowała pokaz gięcia żelaza zbrojeniowego.

Już w ciągu pierwszej godziny pracy brygadziści wykonali 347 procent normy. W ciągu ośmiu godzin pracy zbrojarze wygięli 7.420 kg żelaza zbrojeniowego (1.400 procent normy).

Brygadziści — zbrojarze Lacki i Kutko rozpoczęli prace przy budowie hali 17 czerwca. Do dnia dzisiejszego wygięli około 60 ton żelaza. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zarobki ich wynosiły po 35 tys. zł. każdy. Obydwaj pracują od 20 lat jako zbrojarze. (k.r.).

Odczyt Pablo Nerudy dla gdańskiego aktywu PZPR

Bawiący na Wybrzeżu znakomity poeta i rewolucjonista chilijski Pablo Neruda 12 bm. na zebraniu aktywu partyjnego w sali Komitetu Wojewódzkiego PZPR wygłosił odczyt na temat sytuacji politycznej i gospodarczej mas pracujących w krajach Ameryki Południowej.

Pablo Neruda zobrazował ciężkie warunki, w jakich żyją masy pracujące w krajach południowo - amerykańskich, a w szczególności w jego ojczyźnie — Republice Chilijskiej, rządzonej przez faszystów, pozostających pod wpływami imperialistów amerykańskich. Pablo Neruda zdemaskował obłudną politykę Stanów Zjednoczonych głoszących, że państwa południowo-amerykańskie są rzekomo wolnymi i niezależnymi krajami.

Prelegent podkreślił, że w krajach Ameryki Południowej rośnie markistowsko-leninowski ruch robotniczy, a tym samym wzmaga się opór przeciwko imperialistom amerykańskim, podburzającym do nowej wojny.

Neruda zakończył swój odczyt słowami: „Gdy nadejdzie dzień oswobodzenia naszej ojczyzny, wyślemy więcej ludzi do Was, aby przekonali się, jak się w Waszym kraju pracuje".

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Lud pracujący Iranu walczy z obcą i rodzimą reakcją

Wypowiedź przewodniczącego zw. zawodowych Iranu

Bawiący w Polsce przewodniczący Centralnego Zjednoczenia Zw. Zaw. w Iranie, członek Rady Generalnej ŚFZZ — Reza Rousta udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat sytuacji politycznej w Iranie. Reza Rousta oświadczył, że klika rządząca obecnie w Iranie zniosła wszystkie zdobycze demokratyczne mas ludowych, wprowadziła reżym dyktatorski i przekształca Iran w kolonię anglo-amerykańską.

W lutym br. Saed, obecny rządca Iranu, zorganizował prowokacyjny zamach na szacha, oskarżając o ten zamach partię ludową (Tudeh) i zw. zawodowe. Pod pozorem odwetu i walki z zamachowcami tysiące najlepszych synów i córek narodu wtrącono do więzień i zesłano do obozów. Jednocześnie zniesiono 8-godzinny dzień pracy, zniżono płace robotników do poziomu głodowego, pozbawiono masy robotnicze wszystkich zdobytych praw ekonomicznych i politycznych.

Mimo terroru faszystowskiego masy pracujące trwają jednak w walce.

Reza Rousta wyraził swą radość z powodu sukcesów Polski Ludowej, kroczącej do socjalizmu. Jestem zachwycony — powiedział — waszymi zdobyczami i waszym entuzjazmem.

15 tys. gromadzkich przodowników weterynarii ukończyło szkolenie

W dniu 10 lipca br. tj. o 6 miesięcy przed terminem Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zakończyło szkolenie gromadzkich przodowników weterynarii, którzy, jako pomocniczy personel weterynaryjny, pomagać będą lekarzom weterynarii w ich pracy nad podniesieniem stanu zdrowotnego zwierząt hodowlanych. Ogółem, począwszy od marca br., przeszkolono w całym kraju 15 tys. gromadzkich przodowników weterynarii, tj. tylu, ile przewidywał plan szkolenia tego typu pracowników na rok 1949.

Przeszkolenie 15.000 gromadzkich przodowników weterynarii w ciągu niespełna 5 miesięcy należy zawdzięczać intensywnej pracy personelu Departamentu Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i R. R., który postanowił przyśpieszyć szkolenie i dać wsi jak największą liczbę fachowców weterynaryjnych w jak najkrótszym czasie. Jest to czyn lipcowy pracowników tego departamentu.

Tito wysługuje się wrogom pokoju i demokracji

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge" analizuje działalność Tito i jego podporządkowanie się obozowi imperializmu. „Wzamian za iluzoryczną pomoc finansową — Tito przeszedł do obozu wrogów socjalizmu, wrogów pokoju i demokracji.

Tito wysługuje się obozowi imperializmu, dostarczając St. Zjednoczonym surowców koniecznych dla produkcji sprzętu wojennego, wykonując skrupulatnie instrukcje amerykańskich mocodawców, udzielając pomocy faszystom greckim, terroryzując ludność Jugosławii, aresztując i mordując tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się jego polityce.

LONDYN. (PAP). „Evening Standard" informuje w związku z toczącymi się obecnie rokowaniami handlowymi brytyjsko - jugosłowiańskimi — że Tito ma otrzymać pożyczkę prywatnych banków brytyjskich.

Jednym z warunków stawianych Tito przez rząd brytyjski ma być założenie przez 60 firm brytyjskich „placówki reprezentacyjnej" w Belgradzie.

Apel jugosłowiańskich emigrantów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Opracy titowscy zbroczyli swe ręce niewinną krwią najlepszych synów ludów Jugosławii. Zamordowali nikczemnie gen. pułkownika Arso Jovanowicza i zmasakrowali dziesiątki patriotów jugosłowiańskich w Czarnogórzu, z mjr. Bułatowiczem na czele. Aresztowanie generałów i bohaterów narodowych dowodzi, że zdrajcy Tito pragną całkowicie zohydzić okrytą sławą walkę ludów Jugosławii, która zrodziła tych bohaterów, a którą to walkę titowcy chcą wykorzystać w imię swych własnych interesów.

Założenie obozów koncentracyjnych w okolicy Belgradu, Wrsza, Nowego Sadu i w wielu innych miejscowościach Jugosławii — w których, jak np. w miejscowości Lonje, znajduje się ponad 8 tys. komunistów — dowodzi, że klika Tito przeistoczyła Jugosławię w więzienie ludów.

Titowcy udoskonalili wszystkie metody gestapo i włoskiej tajnej policji, aby złamać hart ducha wśród więźniów i zmusić ich do wierności i uległości dla Tito.

Zapoznanie opinii publicznej z nadludzką walką, jaką toczy dziś jugosłowiańska klasa robotnicza, pod przewodem większości Partii Komunistycznej, która dochowała wierności swym tradycjom internacjonalizmu i międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi pracy — przyczyni się do jak najszybszej likwidacji trockitowskiej bandy Tito i dopomoże w dziele umocnienia frontu antyimperialistycznego w jego walce o światowy pokój.

Ludy Jugosławii — kończy apel — liczą na to, że w walce swej korzystać będą z moralnej pomocy i poparcia całej postępowej ludzkości, której leży na sercu sprawa pokoju i międzynarodowej współpracy.

II Kongres ŚFZZ zademonstrował nieugiętą wolę jedności pracujących

Przewodniczący zw. zawodowych ZSRR o Kongresie w Mediolanie

RZYM (PAP). Po zakończeniu II Kongresu ŚFZZ wiceprzewodniczący ŚFZZ i przewodniczący Wszechzwiązkowej Rady Radzieckich Zw. Zawodowych W. Kuźniecow udzielił specjalnemu wysłannikowi PAP M. Bibrowskiemu następującego wywiadu:

PYTANIE: Na czym polegał błąd w rachubach Deakina, Carey'a i innych rozbijaczy ŚFZZ?

ODPOWIEDŹ: Na sesji Biura Wykonawczego w styczniu 1949 r. Deakin, Carey i Cooper usiłowali na polecenie anglo-amerykańskich imperialistów zlikwidować działalność ŚFZZ. Ale rozbijackie plany imperialistów i ich lokajów zakończyły się całkowitą porażką. Pracujący całego świata wyrazili zdecydowany protest przeciw zdradzieckim działaniom Deakina i Carey'a i utrzymali swą wielką organizację, utworzoną wolą i wysiłkiem pracujących w październiku 1945 r.

PYTANIE: Jaki istnieje związek między rozłamem, sprowokowanym przez agentów imperializmu a planem wzmożenia wyzysku klasy robotniczej i przygotowania mi wojennymi?

ODPOWIEDŹ: Wściekłe ataki kapitalistów na prawa i wolności klasy robotniczej, wydawanie ustaw antyrobotniczych, prześladowanie zw. zawodowych i ich przywódców w krajach kapitalistycznych i kolonialnych — wszystko to pozostaje w związku z usiłowaniem rozbicia zjednoczonych szeregów klasy robotniczej, zarówno w skali krajowej jak i międzynarodowej. Kiedy siły robotnicze są rozproszone, a tym samym ich zorganizowany opór złamany, wówczas łatwiej jest kapitalistom wyzyskiwać i łupić masy pracujące, łatwiej rozpętać wojnę imperialistyczną.

PYTANIE: Co pozwala przypuszczać, że masy pracujące krajów anglosaskich i skandynawskich znajdą drogę do jedności, z której sprowadzili ich nieuczciwi przywódcy?

ODPOWIEDŹ: Pracujący Anglii, USA i krajów skandynawskich znaleźli się poza szeregami ŚFZZ z powodu polityki antyrobotniczej niektórych swych przywódców. Zostali oni oderwani od światowego ruchu robotniczego, którego wysiłki kierują się ku walce o polepszenie sytuacji klasy robotniczej, ku obronie pokoju przeciw podżegaczom wojennym. Ale te wielkie cele są bliskie i zrozumiałe dla mas pracujących. Istnieją więc wszelkie podstawy do przypuszczenia, że robotnicy St. Zjednoczonych, Anglii i innych krajów, których przywódcy związkowi złożyli oświadczenie o opuszczeniu ŚFZZ, znajdą drogę do jedności i powrócą do szeregów ŚFZZ.

PYTANIE: Jaki związek zachodzi między walką o jedność ruchu zawodowego a walką w obronie pokoju?

ODPOWIEDŹ: Walka o jedność pracujących i ich zw. zawod. jest jednym z decydujących warunków powodzenia w walce o pokój. Nie doszłoby do drugiej wojny światowej, gdyby wskutek rozłamowej polityki przywódców b. międzynarodówki amsterdamskiej klasa robotnicza nie była rozbita i mogła przeciwstawić się faszyzmowi. Obecnie robotnicy całego świata nie mogą dopuścić i nie dopuszczą do nowej agresji przeciw ludzkości.

PYTANIE: Jakie wyciąga Pan wnioski z odbytego kongresu?

ODPOWIEDŹ: II kongres ŚFZZ zademonstrował wobec całego świata nieugiętą wolę jedności pracujących. Kongres wykazał, że ŚFZZ korzysta wśród mas pracujących z jak najszerszego poparcia. Na kongresie reprezentowanych było około 72 milionów członków zw. zawodowych różnych krajów świata, niezależnie od rasy, narodowości, przekonań politycznych i religijnych. Na kreślony przez kongres program działalności ŚFZZ i wchodzących do niej organizacji związkowych spotka się niewątpliwie z najgorętszym poparciem robotników wszystkich krajów.

Tow. Izydorczyk podsekretarzem stanu

Prezydent R. P. dekretem z dnia 13 lipca br. mianował tow. Izydorczyka Jana, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej.

Reprezentacyjny balet moskiewski przybywa do Polski

W ramach uroczystości związanych z 5 rocznicą Manifestu Lipcowego, przybędzie z Moskwy do Polski balet Wielkiego Państwowego Akademickiego Teatru w Moskwie. Po kilku występach w Warszawie, zespół uda się na tournee artystyczne po kraju. Występy tego reprezentacyjnego baletu, o wielkich tradycjach, stanowić będą niewątpliwie doniosłe wydarzenie w naszym życiu artystycznym.

Jednocześnie wyjeżdża do Moskwy również w związku z uroczystościami lipcowymi 10-osobowa grupa artystów polskich. W zespole tym znajdują się m. in. skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna, skrzypek Tadeusz Wroński i śpiewak Jerzy Adamczewski.

Górnicy szkoccy przybyli do Polski

W dniu 13 bm. przybyło do Warszawy 5 górników szkockich: Abe Moffat — przewodniczący Zw. Górników Szkockich; Daniel Sim, Thomas Wilson, Thomas Steward i Andrew Flyn oraz górnik angielski, sekretarz oddziału w Lancashire, Jim Hammand.

Górnicy przybyli do Polski na wczasy, w ramach wymiany międzynarodowej. Wczasy spędzą w Zakopanem.

Na lotnisku na Okęciu powitali gości: sekretarz CRZZ, tow. Żukowski członek prezydium CRZZ tow. Ociepko, przedstawicielka wydz. zagr. CRZZ tow. Landau i kierownik wydz. kulturalno - oświatowego Zarz. Gł. Związku Górników — tow. Specjał.

Występy francuskich sportowców w Polsce

ZWYCIĘSTWO KOLARZY FSGT W KRAKOWIE

KRAKÓW. We środę rozegrane zostały zawody kolarskie na torze między reprezentacją francuskich związków zawodowych (FSGT), a reprezentacją związków zawodowych Polski. Zawody zakończyły się zwycięstwem kolarzy francuskich w ogólnej punktacji 28,5 : 15,5 pkt.

WROCŁAW FSGT 11:5 W BOKSIE

WROCŁAW. W Hali Ludowej odbył się dziś mecz pięściarski między zespołem FSGT, a wzmocnioną reprezentacją Wrocławia. Mecz zakończył się w późnych godzinach wieczornych wynikiem 11:5 dla reprezentacji Wrocławia.

Opinia publiczna USA potępia coraz energiczniej pakt atlantycki

„Prawda" o manewrach Departamentu Stanu

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" stwierdza, że dyskusja nad ratyfikacją paktu atlantyckiego w Senacie amerykańskim, która miała zademonstrować potęgę St. Zjednoczonych i „jedność świata zachodniego" w rzeczywistości świadczy o czymś wręcz odwrotnym.

Przyczyną tego — pisze „Prawda" — jest kryzys, który coraz bardziej ogarnia USA i państwa marshallowskie oraz stale wzmagające się tarcia w ich łonie.

„Prawda" wskazuje, że wyniki ostatniej sesji rady ministrów spraw zagranicznych poważnie zachwiały podstawami paktu atlantyckiego. Sam fakt, że państwa zachodnie zmuszone były powrócić w pewnej mierze do zasad poczdamskich, do rozwiązywania zagadnień spornych na drodze współpracy międzynarodowej nie daje się pogodzić z polityką paktu agresywnego, zmierzającą do pogłębienia przepaści między narodami.

Ponieważ wyniki tej konferencji wytworzyły niepomyślne warunki dla ratyfikacji paktu, Departament Stanu stara się obecnie zbagatelizować porozumienie osiągnięte przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych, stwierdzając i że rezultaty osiągnięte przez sesję spowodowane zostały nie przez powrót do zasad poczdamskich, ale stanowią wynik dotychczasowej amerykańskiej polityki „twardej ręki".

Kłamstwa jugosłowiańskich trockistów

Jakże może być jednak mowa o powodzeniu tej polityki — pisze „Prawda" — jeżeli cała opinia światowa stwierdza, że właśnie mocarstwa zachodnie poszły w sprawie Austrii na ustępstwa wobec postulatów ZSRR. Wyjątek stanowi jedynie klika Tito, która podziela pozycję Departamentu Stanu. Przyczyną tego jest zdemaskowanie tajnych konszachtów Tito z Anglią i St. Zjednoczonymi. Obecnie Tito i jego klika wiją się jak węże, rzucając oszczerstwa przeciwko Zw. Radzieckiemu, przyłapani jednak na kłamstwach muszą stale zmieniać argumenty. Z początku twierdzili, że między Jugosławią a Anglią i St. Zjednoczonymi nie toczą się żadne rozmowy. Następnie oświadczyli, że Kardel rzekomo w rozmowie osobistej z Mołotowem podczas sesji moskiewskiej Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w kwietniu 1947 r. poinformował go o tych rozmowach. Wreszcie powiedzieli znowu coś innego, twierdząc, że Kardel w kwietniu nie rozmawiał osobiście z Mołotowem, ale że poprzednio rząd jugosłowiański powiadomił rząd ZSRR o tych rozmowach.

Jakże jednak — zapytuje „Prawda" — rząd Tito mógł wówczas powiadomić Zw. Radziecki o tych rozmowach, jeżeli, zdaniem samych titowców, rozmowy między Jugosławią a Anglią i St. Zjednoczonymi rozpoczęły się dopiero w czerwcu 1947 r. Titowcy, którzy objają obecnie progi poczekalni bankierów amerykańskich, boją się jak ognia ujawnienia tych machinacji zakulisowych wobec narodu jugosłowiańskiego. Dlatego też kłamią tak rozpaczliwie. Tak więc wbrew kłamstwom titowców sprawa Austrii stanowi wyraźnie zwycięstwo polityki ZSRR na konferencji paryskiej.

„Prawda" stwierdza, że do osłabienia efektu sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych zmierzał również komunikat Departamentu Stanu z dnia 1 lipca br., który stwierdził, że polityka St. Zjednoczonych wobec Niemiec Zachodnich pozostanie bez zmian.

Argumenty, które nikogo nie przekonują

Prasa wszystkich trzech partnerów zainteresowanych w ratyfikacji paktu atlantyckiego, a mianowicie St. Zjednoczonych, Anglii i Francji zaczęła bagatelizować wyniki konferencji paryskiej w sprawie Niemiec, stwierdzając ze rozmowy komendantów Berlina do niczego nie doprowadziły, by w ten sposób ułatwić Achesonowi jego grę. Te manewry Achesona, które mają mu dopomóc do przeprowadzenia ratyfikacji paktu atlantyckiego nie przemawiają jednak nikomu do przekonania, podobnie jak wszystkie inne argumenty wysuwane przez Departament Stanu dla uzasadnienia w oczach opinii amerykańskiej konieczności ratyfikacji paktu atlantyckiego.

„Prawda" wskazuje, że daremne są również wszelkie próby czynione przez Vandenberga i Bevina, zmierzające do powiązania paktu atlantyckiego z zasadami ONZ.

Wszystkie te próby — konkluduje „Prawda" — mają jedynie na celu uspokojenie społeczeństwa amerykańskiego, którego szerokie warstwy coraz ostrzej wypowiadają się przeciwko agresywnemu paktowi atlantyckiemu. Pakt północno-atlantycki potępiony został przez całą postępową opinię publiczną świata jako imperialistyczny spisek przeciwko ONZ i przeciwko wszystkim miłującym pokój narodom.

Odroczenie ratyfikacji paktu atlantyckiego w senacie USA

WASZYNGTON(PAP). Wobec przeciągania się debaty nad paktem atlantyckim w senacie USA głosowanie nad ratyfikacją, które miało się odbyć w środę 13 lipca, odroczone zostało do piątku.

go w Paryżu.

Potężna fala strajków ogarnia kraje kapitalistyczne

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W Turynie policja zaatakowała robotników zgromadzonych przed fabrykami Fiat-Mirafiori, Lancia i Grandi Motori. Wielu robotników zostało rannych. Represje te nie potrafiły jednakże załamać robotników.

Również w innych ośrodkach przemysłowych jak Mediolan, Brescia, Spezia, Wenecja, Genua, Savona, Terni, Florencja, Rzym, Neapol, Tarento i Palermo strajk był stuprocentowy.

Strajk generalny robotników budowlanych

RZYM (PAP). W Piemoncie, Lombardii i Ligurii odbył się 12 lipca strajk generalny robotników budowlanych. Udział w strajku był stuprocentowy. 13 lipca strajkują Emilia i Toskania, 14 bm. Marchia i Lacium.

Zw. Zaw. Australii popierają strajkujących

SYDNEY (PAP). Trzeci tydzień trwa strajk powszechny górników australijskich.

Dzienniki stwierdzają, że możliwość przerwania strajku znacznie się zmniejszyła w rezultacie represji, stosowanych przez sąd arbitrażowy wobec przywódców związkowych. Strajk może być zakończony tylko pod warunkiem zwolnienia tych przywódców.

W stalowniach USA

N. JORK (PAP). Wobec odrzucenia przez przemysł stalowy żądań robotników w kierunku podwyższenia płac oraz innych — amerykańskie koła przemysłowe liczą się z możliwością wybuchu strajku w przemyśle stalowym.

Strajki protestacyjne we Francji

PARYŻ (PAP). Z całej Francji napływają coraz liczniejsze protesty przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. W wielu zakładach robotnicy przerywają pracę lub uchwalają rezolucje protestacyjne.

„L'Humanite" podkreśla, że ruch protestacyjny wzmaga się wśród mas pracujących bez względu na opinie polityczne i przybiera charakter międzynarodowy. Dziennik stwierdza, że przesunięcie dnia debaty w parlamencie jest w dużej mierze spowodowane akcją narodu francuskiego.

v Bizonii

BERLIN (PAP). 50 tys. robotników fabryki opon „Continental" w Hanowerze zagroziło strajkiem o ile nie zostanie wstrzymany wolny od podatku import opon samochodowych z Ameryki i Francji.

Anglosasi blokują przyjęcie do ONZ krajów demokracji ludowej

N. JORK (PAP). — 11 lipca w czasie dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa nad sprawą przyjęcia do ONZ 12 nowych państw delegat ZSRR — Carapkin, wskazał, że jedynie przedstawiciele St. Zjednoczonych i Anglii pospieszyli z oświadczeniem, że będą głosować przeciwko przyjęciu do ONZ Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Republiki Mongolskiej. Delegat radziecki stwierdził, że zajmując takie stanowisko, przedstawiciele St. Zjednoczonych i Anglii kierują się swymi własnymi egoistycznymi interesami, sprzecznymi z kartą ONZ.

Następnie Carapkin stwierdził, że niektórzy członkowie Rady Bezpieczeństwa usiłują przedstawić sprawę w ten sposób, by wydawało się, że to Zw. Radziecki ponosi rzekomo winę za nie przyjmowanie do ONZ nowych członków. W rzeczywistości, przyjęcie nowych członków do ONZ, blokują St. Zjednoczone i Anglia. Zw. Radziecki natomiast proponuje przyjęcie do ONZ wszystkich 12 państw, których prośby znajdują się w Radzie Bezpieczeństwa i gotów jest głosować za przyjęciem do ONZ również i Transjordanii, Irlandii, Portugalii, Włoch, Austrii, Finlandii i Cejlonu.

TEMATY DNIA

Strajk w porcie londyńskim

Użycie przez rząd labourzystowski wojska i wprowadzenie stanu wyjątkowego w porcie londyńskim, żywo poruszyło angielską opinię publiczną. Strajk dokerów stał się — obok zagadnień kryzysu i sprzeczności anglo-amerykańskich — głównym tematem dnia.

Co rano dokerzy stawiają się do pracy, ale władze portowe kierują ich do statków kanadyjskich, objętych strajkiem marynarzy. Dokerzy odmawiają jednak wyładowania tych okrętów, gdyż uważają to za akcję łamistrajkową. Władze portowe i właściciele okrętów nie dopuszczają robotników do pracy przy innych statkach, by zmusić ich do zaniechania poparcia marynarzy kanadyjskich.

W rzeczywistości mamy więc do czynienia z lokautem, bezprawnie stosowanym przez pracodawców. Słusznie też stwierdzają rezolucje niektórych związków zawodowych, że rząd powinien karać nie robotników, lecz właścicieli okrętów. Inne jest jednak zdanie „socjalistów" Jego Królewskiej Mości. Szczególnie, że w danym wypadku zachodzi tak „obciążająca" okoliczność, jako solidarnościowy charakter strajku.

W myśl swej ogólnej antyrobotniczej polityki rząd usiłował użyć licznych stojących do jego dyspozycji środków, aby, przy pomocy zdradzieckich przywódców związkowych, złamać strajk dokerów. Wszystkie zabiegi i groźby spaliły jednak na panewce. Toteż ultrareakcyjny „Daily Mail" określa konflikt w porcie londyńskim jako „poważne starcie między rządem Partii Pracy, a frontem pracy", a londyński „Times" uważa proklamowanie stanu wyjątkowego za „alarmujące przyznanie się rządu do porażki".

„Times" wyciąga z konfliktu dalsze wnioski, stwierdzając, że „Ministrowie i przywódcy związkowi nie mają wpływu na robotników. Stan ten jest piętą achillesową ruchu labourzystowskiego".

Stojący za „Timesem" kapitaliści zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie kryje dla nich taki rozwój polityczny. W myśl wspólnych interesów pouczają oni po przyjacielsku swych sojuszników z kierownictwa Partii Pracy, że lekarstwem na ten stan rzeczy powinno być:

„nie zastosowanie kija, który jest akt o stanie wyjątkowym, ale odzyskanie zaufania robotników".

I jeszcze jedno. Ci sami przywódcy związkowi, o których mówi „Times", wystąpili ze Światowej Federacji Związków Zawodowych w nadziei, że uda im się złamać Federację i odizolować robotników brytyjskich od walki międzynarodowej klasy robotniczej. Rozlamowcy srogo się zawiedli. Kongres Mediolański wykazał, że ŚFZZ jest obecnie silniejsza i bardziej zwarta niż kiedykolwiek. Strajk dokerów zaś, który wybuchł właśnie na tle międzynarodowej solidarności robotniczej, stanowi żywy dowód, że nie udało się i nie uda się w przyszłości odgrodzić związkowców brytyjskich od światowego ruchu robotniczego.

J.S.

H. Wallace ostro krytykuje sprawozdanie Trumana

N. JORK. (PAP). — Sprawozdanie prezydenta Trumana w Kongresie poświęcone zagadnieniom gospodarczym w St. Zjednoczonych jest przedmiotem ostrej krytyki ze strony publicznej.

Henry Wallce w oświadczeniu, złożonym prasie potępił sprawozdanie ekonomiczne Trumana, stwierdzając, że prezydent umniejsza powagę sytuacji ekonomicznej kraju i nie podaje żadnych środków, które mogłyby zlikwidować wzrastający kryzys. Wallace podkreślił, że półśrodki jakie zalecił w swym sprawozdaniu Truman nie potrafią zapobiec katastrofie gospodarczej.

Wallace skrytykował również Trumana za to, że nie wspomniał on o ogromnych zyskach monopoli, które wywierają przemożny wpływ na życie gospodarcze USA. Przywódca partii postępowej wskazał na konieczność natychmiastowego podjęcia robót publicznych oraz położenia kresu dyskryminacji ekonomicznej wobec Europy wschodniej i Chin ludowych.

50 miln. dolarów dla gen. Franco

WASZYNGTON (PAP). Komisja budżetowa Senatu USA zredukowała kredyty na „program pomocy zagranicznej" o 748 miln. dol., z czego 420 miln. przypada na plan Marshalla.

Zarazem komisja budżetowa zarezerwowała w ramach kredytu na plan Marshalla kwotę 50 miln. dol. na pożyczkę dla Hiszpanii frankistowskiej.

Agencja Reutera donosi z Madrytu, że pomiędzy bankierami francuskimi a hiszpańskimi podpisane zostało porozumienie, w myśl którego jeden z banków francuskich udzieli Hiszpanii frankistowskiej pożyczki w wysokości 15 miliardów fr. na zakup maszyn i urządzeń przemysłowych we Francji.

W KILKU ZDANIACH

NOWY JORK. Stowarzyszenie profesorów wyższych uczelni amerykańskich uchwaliło rezolucję, w której stwierdza się, że przynależność do partii komunistycznej nie powinna pociągać za sobą rugów i usunięcia od wykonywania zawodu profesora lub nauczyciela.

PARYŻ. Dzienniki francuskie opisują aresztowanie grupy marynarzy greckich, którzy posiadając paszporty i wizy, mieli się udać przez Francję do Pragi. „Liberation" stwierdza, że w Marsylii dokonano 110 aresztowań. W więzieniu pozostało dotychczas 14 marynarzy i 2 innych Greków, którzy oddawna przebywali we Francji. Aresztowanych torturowano 48 godzin.

Zabytkowy fragment trasy W—Z

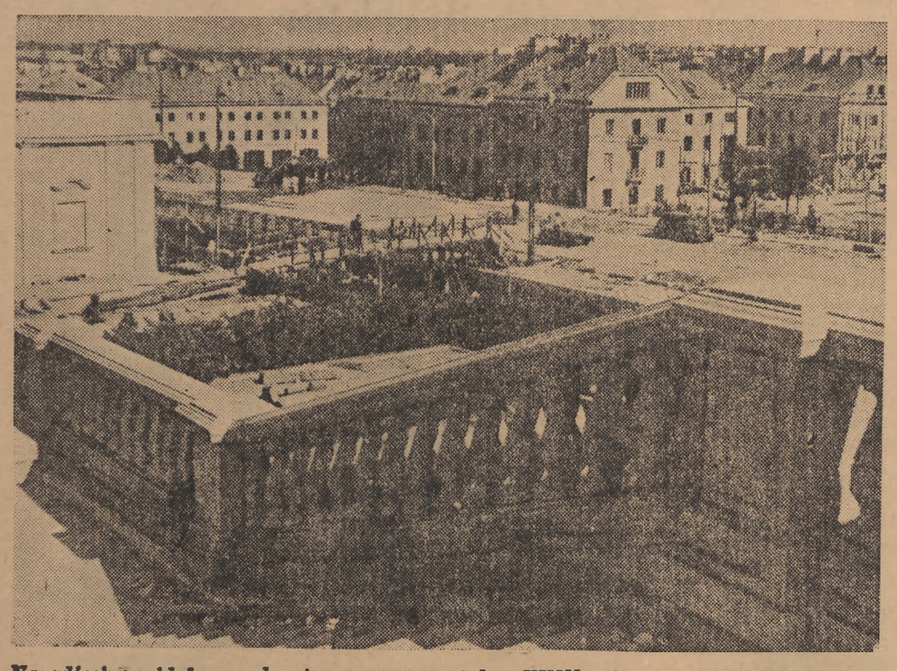

Na zdjęciu: widok na odrestaurowane w stylu XVIII wieku kamieniczki Marienstatu. Na pierwszym planie „Pałac pod Blachą" (z lewej) i stylowa balustrada.

Fot. Film Polski

Zakłady przemysłu ciężkiego muszą żyć planem inwestycyjnym

inż. Kiejstut Żemaitis

Sumy przeznaczone na inwestycje dla czterech kluczowych przemysłów ciężkich — hutnictwa, chemii, przemysłu metalowego i elektrotechniki — wzrastają w szybkim tempie. W roku 1949 są one już przeszło dwukrotnie wyższe od sum przyznanych w roku 1947. Sumy zaplanowane na inwestycje w kluczowych przemysłach ciężkich będą w pierwszym roku planu 6-letniego sześciokrotnie niemal wyższe od nakładów z roku 1947, w końcowym zaś etapie planu 6-letniego będą one wyższe niemal dziesięciokrotnie.

Dla zobrazowania, co te liczby oznaczają, podajmy tylko jeden charakterystyczny fakt. Otóż suma kredytów inwestycyjnych przyznana na przemysł ciężki przekracza około 110 razy wartość Stalowej Woli — sztandarowego obiektu Polski przedwrześniowej, jednego z nielicznych zbudowanych w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Na tak szybki wzrost inwestycji, przy jednoczesnej stałej realnej poprawie stopy życiowej mas pracujących może sobie pozwolić tylko Polska Ludowo-Demokratyczna, kraj budujący socjalizm.

Jak wygląda obecnie w obliczu tych wielkich planów, które muszą być i zostaną zrealizowane, wykonanie bieżących inwestycji?

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że obok niewątpliwie bardzo poważnych osiągnięć, które zawdzięczamy wielkim wysiłkom zespołów robotniczych i kierownictwa inżynieryjno - technicznego, mieliśmy również szereg poważnych niedomagań, zwłaszcza w dziedzinie organizacji pracy.

Stan ten musi ulec radykalnej poprawie w miarę przekształcania się działalności renowacyjnej w działalność wyłącznie inwestycyjną.

Zastosowanie radykalnych środków organizacyjnych stało się w tym okresie palącą koniecznością. Środki te miały za zadanie usunięcie braków minionego okresu inwestowania. Do braków tych należała, niejednokrotna chwiejność planu inwestycyjnego, nie zawsze celowe wykonawstwo, często opóźnianie ustalonych terminów i obowiązujących kosztorysów.

W żadnej może dziedzinie działalności techniczno - ekonomicznej chwiejność planu, nawet w szczegółach, nie odbija się tak fatalnymi skutkami jak właśnie w inwestycjach. Dlatego też nasz nowy, na najbliższe sześciolecie zakrojony plan inwestycyjny, musi być tak przemyślany, by mógł gwarantować stałość kierunku inwestycyjnego nie tylko w skali przemysłów i przedsiębiorstw, lecz również w skali konkretnych rozwiązań technicznych.

Wytyczne do planu inwestycyjnego na okres najbliższego sześciolecia zostały już uchwalone przez Radę Ministrów. Do jesieni tzn. do okresu, w którym plan ten będzie przez Rząd zatwierdzony, musi on być przedmiotem obrad i fachowej krytyki ze strony szerokiego aktywu w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Jest rzeczą niesłychanie ważną, by plan inwestycyjny, który uchwalony zostanie jesienią roku bieżącego stał się trwałą bazą dla działalności inwestycyjnej na cały nadchodzący okres sześcioletni.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest również pogłębienie przełomu, który nastąpi w ostatnim półroczu w dziedzinie dokumentacji technicznej. Przełom ten dokonany został dzięki wydaniu w swoim czasie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu instrukcji inwestycyjnych ustalających pojęcia zasadniczych elementów przemysłowej dokumentacji technicznej.

Zasady te oparte na doświadczeniach organizacyjnych radzieckiego budownictwa przemysłowego, muszą się stać podstawowym elementem całej naszej działalności inwestycyjnej.

Chodzi przede wszystkim o to, że dla pełnego powodzenia całokształtu robót inwestycyjnych niezbędne jest wyprzedzenie wykonawstwa inwestycyjnego przez całkowicie wykończoną dokumentację techniczną.

Dlatego też podstawowym zadaniem przemysłu jest postawienie w najbliższym czasie na odpowiednio wysokim poziomie wszystkich branżowych biur projektowych.

Trzeba jednak przyznać, że w chwili obecnej żadne projektodawcze biuro branżowe przemysłu ciężkiego nie odpowiada tym wymaganiom.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że tak, jak pierwszym kardynalnym warunkiem pełnej realizacji inwestycji w planie 6-letnim jest wzorowe opracowanie planu inwestycyjnego, tak drugim kardynalnym warunkiem jest szybka i gruntowna przebudowa zasięgu i stylu pracy biur projektowych.

Warunkiem trzecim jest usprawnienie bezpośredniego wykonawstwa. Będziemy się więc bili o właściwe i terminowe wykonanie planu zaopatrzenia inwestycji w materiały budowlane i maszyny. Stworzymy realny plan wykonawstwa dla przedsiębiorstw budowlanych, przesuniemy wykonawstwo inwestycyjne na fachowe, wyodrębnione przedsiębiorstwa budowlane, typu ogólno-przemysłowego.

Mówiąc o usprawnianiu wykonawstwa musimy również pamiętać o racjonalnym organizowaniu miejsca budowy zgodnie z potrzebami budownictwa przemysłowego.

Wszystkie te warunki konieczne są do gruntownej reorganizacji dotychczasowego, nie zawsze jeszcze właściwego stylu wykonawstwa inwestycyjnego, które musi być bezwzględnie prowadzone zgodnie z harmonogramem i kosztorysem robót.

W dziedzinie wykonawstwa charakterystyczną cechą dotychczasowych prac było nader nierównomierne nasilenie robót w skali rocznej. W okresie zimowym we wszystkich prawie przemysłach natężenie robót inwestycyjnych spadało niemal do zera. W miesiącach letnich natomiast następuje gwałtowne ożywienie, a związane z tym manipulacje finansowe przeciągały się zwykle poza okres inwestycyjny, powodując konieczność stosowania tzw. „okresów" ulgowych tzw. „poślizgów".

Taki stan rzeczy, niezgodny z założeniami gospodarki planowej, powoduje wysoce nierównomierne obciążenie przedsiębiorstw budowlanych organizacji zaopatrzenia i banku finansującego, podraża koszty i utrudnia sprawność budownictwa.

Stan ten musi być szybko bezwzględnie zlikwidowany.

Czwartym, niezmiernie ważnym warunkiem pełnej realizacji planu inwestycyjnego jest usprawnienie trybu odbioru i uruchamiania oddanych do eksploatacji obiektów i stanowcze ulepszenie sprawozdawczości inwestycyjnej.

Walczyć musimy w sprawozdawczości technicznej z oceną „na oko", zwalczać muszymy wszelkie objawy niedbalstwa, niedokładności i nieregularności. Odbiór techniczny musi być przeprowadzony jedynie na zasadzie uporządkowanej i właściwie prowadzonej dokumentacji budowy.

Równolegle z końcową fazą inwestycyjną musi być na czas przygotowywana fachowa kadra ruchowa, zdolna do natychmiastowego uruchomienia nowych agregatów bezpośrednio po oddaniu ich do eksploatacji.

Po to by te nasze wielkie, bojowe zadania zostały w pełni zrealizowane, muszą się one stać sprawą całej klasy robotniczej, wszystkich jej organizacji z organizacjami naszej Partii na czele.

Musimy wyrwać z korzeniami pokutujący jeszcze ciągle w wielu ośrodkach przemysłowych mylny i szkodliwy pogląd, że inicjatywa i kontrola klasy robotniczej, współzawodnictwo i zobowiązania załóg dotyczą jedynie dziedziny produkcyjnej.

Każdy robotnik, w każdym zakładzie pracy powinien znać wielki 6-letni plan rozbudowy swego warsztatu, wydziału, całej fabryki.

Zagadnienia inwestycyjne zakładu muszą być tematem każdej narady aktywu gospodarczego na równi z zagadnieniami produkcji.

Załoga każdej fabryki musi żyć planem rozbudowy zakładu w tym samym stopniu, w jakim żyje planem produkcyjnym.

Tylko ścisła, twórcza współpraca klasy robotniczej i zarządu przemysłowego, czujność organizacji partyjnych i związkowych zapewnią wykonanie wielkiego 6-letniego planu inwestycyjnego naszego przemysłu.

Wydarzenia lubelskie

Od jedenastu dni dzieją się w Lublinie rzeczy ponure. W miejscowej katedrze i na placu przed katedrą rozgrywają się sceny, żywcem jak gdyby przeniesione w nasze czasy z najciemniejszych otchłani średniowiecza. Historię i opis tych wydarzeń podajemy poniżej, za lubelskim „Sztandarem Ludu".

Nie pisaliśmy o tych rzeczach dotąd, bo spodziewaliśmy się, że odpowiednie czynniki hierarchii kościelnej położą wreszcie kres temu nikczemnemu naigrywaniu się z uczuć religijnych i brutalnemu wyzyskiwaniu łatwowierności i ciemnoty ludzkiej. Liczyliśmy, że władze duchowne zastosują środki niezbędne, by rozhisteryzowany i ogarnięty zbiorową psychozą tłum, koczujący pod katedrą, usłyszał wreszcie słowa prawdy o rzekomym „cudzie" i by wrócił do normalnego życia i pracy.

Tak się jednak nie stało. Co gorsza, władze kościelne posunęły się do podsycania istniejącej psychozy i eksploatowania jej w celach nic wspólnego z religią nie mających, a raczej wręcz z nią sprzecznych. Świadczy o tym przewrotny list biskupa lubelskiego ks. Pawła Kałwy, świadczy o tym cała organizacja „cudu", udział księży i katolickiej „milicji" w watykańskich opaskach w całej imprezie.

Do wczoraj jednak sprawa miała charakter nieuczciwego stosunku hierarchii kościelnej do wiernych i nieuczciwego wyzyskiwania ich uczuć dla ciemnych celów politycznych reakcyjnego odłamu kleru. Ale wczoraj ofiarą rozhisteryzowanego tłumu padło życie ludzkie: młoda, dwudziestoletnia kobieta uduszona została przez tłum u wejścia do katedry. Równocześnie tłum dotkliwie poturbował dziewiętnaście osób — mężczyzn, kobiet i dzieci. Stało się to, co stać się musiało w tłumie, żyjącym od kilku dni w nieustannym napięciu, tłumie, podniecanym fantastycznymi plotkami i utrzymywanym w stanie nerwowego podniecenia przez organizatorów i eksploatorów „cudu".

Uznając całkowitą swobodę religii i praktyk religijnych, władze państwowe przez jedenaście dni nie mieszały się do tego, co się działo w katedrze i przed katedrą lubelską. Oczekiwały, że hierarchia kościelna spełni swój obowiązek i zlikwiduje koszmarne widowisko. Tego elementarnego obowiązku władze duchowne nie spełniły. Na kler więc spada całkowita i wyłączna odpowiedzialność za życie młodej kobiety, za cierpienia pozostałych dziewiętnastu ofiar, za mękę i poniewierkę kilkutysięcznego tłumu, wyrwanego z ognisk domowych i biwakującego w okropnych warunkach pod murami lubelskiej katedry.

Wydarzenia lubelskie świadczą, że reakcyjni przedstawiciele hierarchii kościelnej pragną zapewnić sobie wpływ na człowieka przy pomocy guseł i czarnej magii, drogą wywoływania zbiorowych psychoz i masowej histerii, słowem — zamierzają wskrzesić w Polsce średniowiecze, by tym łacniej żerować na ludzkiej głupocie i ciemnocie. Z chwilą, gdy takie praktyki naruszają granice ładu i bezpieczeństwa, gdy ofiarą ich pada życie i zdrowie ludzkie — muszą wkroczyć władze państwowe.

Ale sprawa nie może się skończyć na wystąpieniu władz. Takim praktykom, takim ekscesom jakich widownią był Lublin, musi się przeciwstawić opinia publiczna całego społeczeństwa. Przede wszystkim zaś opinia katolicka: ten odłam wierzących katolików, który sprawy wiary traktuje uczciwie i którego uczucia religijne zostały brutalnie sponiewierane i wystawione na pośmiewisko przez aranżerów lubelskiego „cudu".

NADUŻYCIE WIARY

W lubelskim „Sztandarze Ludu" ukazał się w dniu wczorajszym poniższy artykuł, który przedrukowujemy w całości:

Ustalmy najpierw fakty.

Przed 10 dniami, w niedzielę, 3 lipca, zaczęły krążyć i szybko się szerzyć po Lublinie wersje, jakoby podczas nabożeństwa w miejscowej katedrze dostrzeżono łzy na wizerunku Matki Boskiej. Wieść o „cudzie" podsycana ze wszystkich stron w różnych punktach Lublina przekroczyła granice miasta, zaniesiona już tego dnia do okolicznych wsi. Plotka, jak wiadomo ma długie nogi, tym razem jednak uruchomiono cały aparat aby jak najszybciej i jak najszerzej ją rozkolportować. Wkrótce natężenie plotki przypominało pożar stodoły, w planowy sposób podpalanej z różnych stron.

Wersje o jednym „cudzie" zaczęto nazajutrz podbudowywać plotkami o drugim, trzecim, piątym cudownym uzdrowieniu — no i osiągnięto łatwy do przewidzenia skutek: wywołano istną psychozę, wprowadzono w jakiś trans sporą liczbę pobożnych a naiwnych ludzi, zwłaszcza ze wsi.

„Cudu" — jak dopiero po pełnym tygodniu zechciał stwierdzić, w specjalnym liście do diecezjan ksiądz biskup lubelski — nie było, były natomiast inne gorszące i uwłaczające uczuciom religijnym następstwa. Przez kilka dni katedra i plac przed katedrą przedstawiał obraz zgiełku, nieładu, zamieszania, brudu. Koczujący pod gołym niebem przybysze, zawzięte, fanatyczne kłótnie, a nawet bójki na temat „był cud, czy nie było cudu", „kto widział i kto nie widział", histeryczne jęki i zawodzenia dewotek, płacz dzieci, które pogubiły matki, często pijackie wrzaski tych, co dodawali sobie ducha alkoholem, wreszcie alarmy okradzionych, bo różni złodziejaszkowie i oszuści nie omieszkali skorzystać z okazji — oto obraz, który właśnie na ludziach wierzących, co psychozie nie ulegli, musiał wywrzeć jak najbardziej ponure wrażenie.

Niepodobna tu minąć faktu dezorganizacji, jaką musiał wywołać w komunikacji kolejowej i autobusowej oraz w mieście, nieprzewidziany tłumny przyjazd mieszkańców wsi podlubelskich, wreszcie — podbijanie cen żywności przez spekulantów.

Nadużywając uczuć religijnych ludzi naiwnych i ciemnych, narażono ich na uciążliwą wędrówkę i obijanie się po mieście, na straty materialne wskutek kradzieży i oszustw, oderwano ich od pilnej pracy na wsi przy żniwach.

To wszystko, co żywcem przypomina ponure sceny średniowiecza, rozegrało się w połowie dwudziestego wieku, w mieście, które jest siedzibą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, seminariów duchownych i biskupstwa. Wydaje się oczywiste, że obowiązkiem moralnym i obywatelskim pasterza tej diecezji i uczonych profesorów teologii K.U.L. było szybkie zaprzeczenie krążącym plotkom, opanowanie histerii psychozy, zapobieżenie gorszącym scenom. Tym razem jednak ksiądz biskup i teolodzy uznali, że milczenie jest złotem i dopiero po tygodniu, w następną niedzielę ksiądz biskup Kałwa polecił ogłosić z ambon list do diecezjan, stwierdzający, że — cudu nie było.

W liście tym po szczegółowych wywodach o zjawiskach nadprzyrodzonych w ogóle, ks. biskup napisał dosłownie: „dotychczasowe wyniki prac komisji nie dają podstawy do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej katedrze lubelskiej za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone... znaków wyraźnych i przekonywających nie stwierdzono". I dalej, jakże spóźnione wezwanie do zachowania spokoju i równowagi ducha.

List biskupa lubelskiego jest wykrętny i jezuicki, autor zostawia sobie furtkę do dalszego dyskontowania zaaranżowanej imprezy („dotychczasowe wyniki", „zjawiska w katedrze") niemniej jednak miarodajna w tych sprawach osoba stwierdziła, że żadnych zjawisk nadprzyrodzonych nie było. Istotnie, geneza zajść jest całkowicie ziemska, nawet przyziemna. Fakty potwierdzają to niezbicie.

Szerzenie wersji o „cudzie" miało charakter zorganizowany z udziałem wielu osób, działających w różnych punktach miasta i województwa. Księża i zakonnicy inicjowali i prowadzili pielgrzymki ze wsi do Lublina. Na miejscu utworzono cały aparat z księży dyżurujących na zmianę w katedrze, powołano dla tej imprezy „gwardię papieską" z biało-złotymi opaskami na rękawach, wreszcie ma swoją wymowę długie milczenie hierarchii duchownej, która miała przecież możliwość i obowiązek natychmiast zlikwidować, choćby w obronie powagi kultu religijnego, gorszące zajścia.

Sam tekst listu ks. biskupa Kałwy zdradza wyraźnie zadowolenie z tego ponurego średniowiecznego widowiska. Oto zaraz po cytowanych już wyżej słowach, że żadnych znaków wyraźnych i przekonywających o nadprzyrodzonym zjawisku nie stwierdzono, list daje wyraz zadowoleniu z „innych skutków", mianowicie z tłumnego napływu wiernych do Lublina, co ma być rzekomo dowodem „pogłębienia życia religijnego" (!).

Władze państwowe, stojąc na stanowisku pełnej wolności wierzeń religijnych, nie mieszały się do tej całej sprawy w przekonaniu, że hierarchia kościelna sama, choćby z szacunku dla uczuć wierzących, opanuje szybko oczywistą histerię i położy kres psychozie. Tymczasem hierarchia lubelska wolała świadomie podjudzać i podsycać zorganizowaną imprezę.

To postępowanie wyższego duchowieństwa jaskrawo kontrastuje z zachowaniem się zwykłego proboszcza ks. Staniszewskiego z Chełmna. Kiedy w jego kościele kilka dewotek również odkryło „cud" i zaczęło wołać o nadprzyrodzonym zjawisku, ściągając w ten sposób tłum ciekawych, ów ksiądz, były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, w ciągu kwadransa potrafił opanować histerię.

Warte jest również zaznaczenie, że spora liczba księży przybyłych w ubiegłym tygodniu do Lublina na rekolekcje, oświadczyła, że gdyby w swych parafiach dopuścili oni do takich gorszących zajść, byliby słusznie zawieszeni w swych czynnościach.

Ustalone dotychczas fakty świadczą niezbicie, że impreza lubelska głęboko obrażająca uczucia wierzących była świadomie zorganizowana i wykorzystana przez hierarchię duchowną dla celów nie mających nic wspólnego z religią — przeciwnie, była nadużyciem religii dla jeszcze jednej demonstracji politycznej reakcyjnego kleru, tym razem szczególnie gorszącej.

To trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć.

Linia średnicowa — kolejowa trasa W—Z

Odwaga decyzji

W. Skulska

Linia średnicowa posiada tę samą wagę dla komunikacji miejskiej, co metro, które przetnie miasto biegnąc z północy na południe. Naturalnie byłoby optymizmem sądzić, że uwaga ta dotyczy stanu obecnego. Uruchomienie pociągów na trasie Śródmieście — Otwock i Mińsk - Mazowiecki, to pierwsze kroki warszawskiej trakcji elektrycznej. Pierwsze, ale nie ostatnie. Plan sześcioletni obiecuje nam kolejne zelektryfikowanie reszty odcinków linii podmiejskich (w pierwszym rzędzie Żyrardów), gęstą sieć przystanków miejskich (ul. Smolna, w projekcie Wystawowa), powiększenie i usprawnienie taboru. Dzień dzisiejszy — te pierwsze pociągi, które przenoszą mieszkańców Falenicy, Otwocka, Świdra, Mińska i Rembertowa w samo serce miasta na ul. Marszałkowską — to gwarancja, że i przyszłe dalsze plany Min. Komunikacji zostaną w terminie zrealizowane. Linia średnicowa nie powiedziała jeszcze swego ostatniego słowa.

Jesteśmy na ogół skłonni szybko zapominać o kłopotliwych przeżyciach, które należą do przeszłości. Dziś jeszcze głos megafonu „Uwaga, uwaga, pociąg elektryczny z Otwocka wjeżdża na tor..." wywołuje wśród pasażerów wrażenie. Jeszcze dziś twarze mieszkańców linii otwockiej i mińskiej którzy wprost z podziemia dworca dostają się do Śródmieścia, wyrażają nieustającą satysfakcję, co więcej — niekłamany entuzjazm. Zapewne jednak niezadługo pasażerowie trakcji warszawskiej zapomną o trudach minionych dni, rannym wstawaniu, kolejkach na dworcu wschodnim, długiego wyczekiwania na tramwaj w mroźne dni zimowe, czy upały letnie, jazdy na buforach, tłoku, ścisku i „komplementów" których, zdenerwowani niewyspani pasażerowie nie szczędzili sobie nawzajem.

Trudno będzie zsumować oszczędność naszych nerwów, zdrowia, energii i chęci do pracy. Są jednak sukcesy, które można podporządkować tabliczce mnożenia, jest tysiące dziesiątki, setki tysięcy robotniko - godzin, które trakcja elektryczna zaoszczędza, zarabia dla państwa i jego obywateli.

A więc trochę matematyki: Z przejazdu linią średnicową Warszawa — Otwock korzysta dziennie dwadzieścia pięć tysięcy pasażerów. W porównaniu do stanu poprzedniego każdy pasażer oszczędza na przejeździe w jedną i drugą stronę po 30 minut. Razem minut 60. Cyfra ta przemnożona przez liczbę pasażerów daje 25.000 godzin oszczędności. Dzieląc z kolei te pozycje przez 8 (dzienna dniówka) otrzymamy pracę 3.100 ludzi.

Jak liczbę tę zamknąć w obrazy bardziej uchwytne, łatfiej przemawiające do naszej wyobraźni? W jakiej „relacji" można zaoszczędzone godziny zamienić na przedmioty bardziej przekonywające od suchych liczb — na produkcję?

A więc choćby najbliższa dziedzina — budownictwo: 3.100 murarzy „Betonstalu" mogłoby dziennie zbudować dwa niebrzydkie domy, choćby takie „ślczności", jakie cieszą oko nasze na Mariensztacie. 3.100 górników śląskiego „Zabrza" wydobywa w tymże czasie z chodników i filarów taką ilość węgla, która w zupełności ogrzeje przez całą zimę 2.500 rodzin warszawskich. 3.100 pracownic łódzkiego włókna może wyprodukować jednego dnia 400 tys. metrów wdzięcznych kretonów, z których 100 tys. dziewcząt poszyje sobie letnie, powiewne sukienki.

Tyle bilans dnia dzisiejszego przeliczony na konkretną produkcję.

Już w styczniu 1950 będziemy mogli mówić o zaoszczędzonych robotniko - godzinach na linii Brwinów — Żyrardów. W dalszej kolejce czekają mieszkańcy Modlina, czy Błonia.

Trochę cierpliwości

Niełatwo jest zyskać zaufanie mieszkańca stolicy. Warszawiak jest na ogół nieufny, krytyczny, bardziej skłonny do nagany, aniżeli pochwały. Ileż to tramwaje i przystanki wysłuchały narzekań: — że to o ludzi się nie dba, komunikacja stolicy jest kopciuszkiem Odbudowy, że można by, trzeba i należy. Plany na wyrost nie bardzo mogły liczyć na popularność w 1945 i 1946 roku. Ludzie zmęczeni wojną, powstaniem postulowali natychmiastową poprawę, chcieli zmiany doraźnej, łatwo uchwytnej. Lepszy wróbel w garści, niż... linia średnicowa na dachu. „Sprowadźcie więcej Ghaussonów, a nawet zwykłych ciężarówek, byle już tak długo nie czekać na przystankach, nie obrywać guzików w tramwaju". Pasażerowie MZK byli nie cierpliwi i trudno im się dziwić.

Kierownictwo odbudowy i Partia zakładały od początku, że gospodarka planowa, socjalistyczna musi przewidywać, zestrajać odbudowę we wszystkich dziedzinach. Planować z myślą o człowieku pracy, mieszkańcu peryferii i okolic podmiejskich. Planować zgodnie z perspektywą rozwoju stolicy. Oba te aspekty są bowiem zbieżne i w pewnym punkcie na pewno się spotkają.

Kwestia zaufania

W początkach 1946 roku na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów inż. Kuczborski, obecnie dyrektor Biura Elektryfikacji Kolei, referował odbudowę warszawskiej trakcji elektrycznej. Na posiedzeniu obecny był tow. minister Hilary Minc.

Przypominamy — był to czerwiec roku 1946. Na zawalonym dworcu pozostała masa żelastwa skręconego w nierozerwalny węzeł, konstrukcja zburzonego mostu tkwiła w wodzie, podstacje linii średnicowej zostały wywiezione, a tabor nasz „włóczył" się gdzieś w górach Czechosłowacji i okolicy austriackiego Wiener-Neustadt.

Przedtem, zanim Dyrekcja Odbudowy Węzła Warszawskiego pomyślała jak budować trzeba było wydobyć wraki, oczyścić dworzec. Łatwiej było odpowiedzieć na pytanie, gdzie rozpocząć budowę, aniżeli w jaki sposób, za pomocą jakich narzędzi przecinać zwoje żelastwa, krajać konstrukcję, grube blachy zawalonego mostu.

Takiej „produkcji" technika nie przewidziała. To był dodatkowy i wcale nie lekki problem, jaki poprzedził odbudowę linii średnicowej.

*

W tym samym czasie, kiedy woda w Warszawie liczyła się na szklanki, a elektryczność była luksusem — tow. minister Hilary Minc bez zastrzeżeń przyjął i zaakceptował z miejsca przystąpienie do odbudowy linii średnicowej. Budowy, która wymagała w Polsce sanacyjnej (patrz artykuł we wtorkowym numerze naszego pisma) kilkuletnich dyskusji i jeszcze bardziej niezdecydowanej realizacji.

Realizacja planu, zadecydowanego w tak ciężkich dla stolicy chwilach, jest lekcją cierpliwości i wytrwania, zaufania i optymizmu. Wydaje mi się, że lekcję tę dobrze pojęli mieszkańcy odbudowującej się stolicy.

Odbudowa Teatru Narodowego na ukończeniu

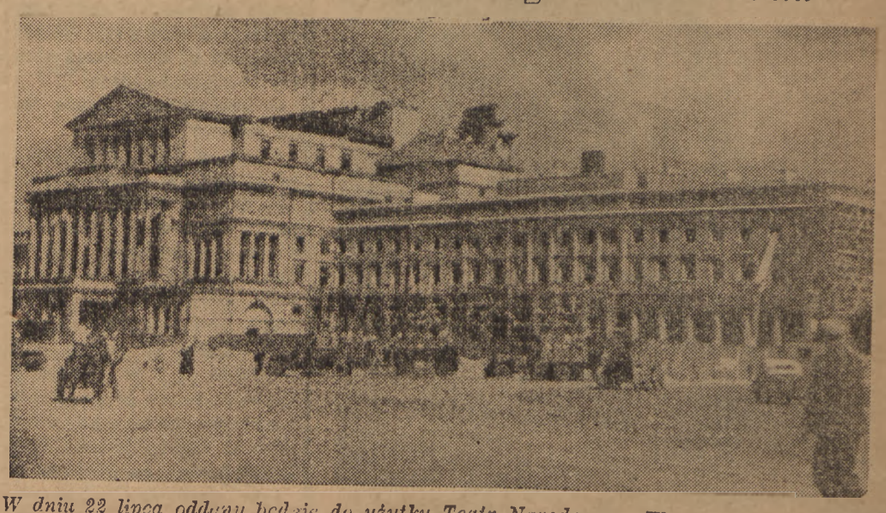

W dniu 22 lipca oddany będzie do użytku Teatr Narodowy. W następnym okresie odrestaurowana będzie Opera Warszawska. Na zdjęciu odbudowany teatr od strony ulicy Senatorskiej

Foto WAF

Ludzie nowego systemu

Po 17 latach pracy murarskiej

Sztandarową obecnie — po ukończeniu prac na W—Z — budową stolicy jest ZOR-owskie osiedle Muranów, budowane przez PPB Budowa Osiedli Robotniczych. Załoga Muranowa jako pierwsza w kraju rzuciła hasło czynu 1-majowego, zobowiązując się wówczas do dnia 22 lipca doprowadzić trzy pierwsze domy osiedla do stanu surowego.

Realizacja zobowiązania wymagała od nich jak najlepszej organizacji budowy i wprowadzenia nowoczesnych systemów. Załoga osiedla Muranów to elita inżynierów, techników, murarzy, cieśli, betoniarzy i robotników budowlanych stolicy.

Posłuchajmy co mówią dwaj z nich, murarz przodownik i technik, o systemach, którymi realizują swe zobowiązania.

*

18 lat pracy w zawodzie, to dużo, a jeśli tyle lat przepracował w murarstwie człowiek, liczący zaledwie 33 lata, to chyba zrozumiałe jest, że musi być w swoim fachu specem nielada.

Kazimierz Skrzynecki jest właśnie tym nielada specem. Był nim już dawno, lecz dopiero od chwili gdy przeszedł na pracę zespołową, zwrócił na siebie uwagę umiejętnym kierowaniem pracą zespołu. Nic też dziwnego, że brygada jego ma pośród wielu innych brygad PPB — BOR, opinię wzorowej.

— Z systemem trójkowym zapoznałem się przed rokiem — mówi Kazimierz Skrzynecki — Zaraz po pierwszych próbach spostrzegłem, że system ten jest lepszy i że ktoś, kto walczy o utrzymanie starych metod, przegra walkę. A że jest to walka o lepszy byt jednostek i społeczeństwa, stanąłem z miejsca po stronie tych, którzy krzewią i propagują nowy system.

I w tym tkwi źródło wzorowości, kierowanej przeze mnie brygdy i jej coraz to lepszych wyników.

Od „trójkowego" do „taśmowego"

— Co skłoniło Was do urządzenia na swej budowie poglądowej lekcji murowania ze społowego — pytamy technika kosztów, ob. Jana Lamorskiego, który w ubiegłym tygodniu zorganizował 5-osobową brygadę murarską, składającą się z techników. Dali oni pokaz murowania systemem piątkowym.

— Nasza — jak ją nazwaliście — lekcja była do pewnego stopnia pokazem czegoś nowego. System trójkowy ściśle przestrzegany, nie zawsze spełnia wymagania. Dlatego prawie równocześnie wprowadzono jego warlant: system piątkowy.

Wykalkulowaliśmy, że na naszej budowie, gdzie stawia się wiele grubych, jednolitych ścian, lepsze wyniki dałoby murowanie piątkami. Spróbowaliśmy i okazało się, że mamy rację.

System piątkowy jest, na grubych ścianach, ekonomiczniejszy, bo zmniejsza stosunek sił wykwalifikowanych do mniej wartościowych, daje więc oszczędność „na murarzach".

Od zwiększenia ilości ludzi w zespole już tylko krok do idealnego niemal systemu taśmowego, który jest konsekwentnym rozwinięciem i kontynuowaniem metody zespołowej.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, czym byłby dla nas „awans" z metody zespołowej na taśmową. Pobudki, jakimi kieruje się każdy z nas rozpowszechniając system zespołowy, są więc chyba jasne.

Jedyny system dla młodych — mówi brygadzista Partyka

Najmłodszą, tak ze względu na wiek swych członków, jak i okres swego istnienia, jest zorganizowana niedawno brygada murarska członków koła ZMP przy PPB—BOR Mirów. Najmłodszy jest również jej brygadzista, 25-letni Szczepan Partyka.

Mimo młodego wieku i krótkiej praktyki, a może właśnie dlatego, zrozumiał on wyższość zespołowego systemu pracy nad indywidualnym i system ten wprowadził w swoj jej brygadzie.

— Dla mnie i dla moich kolegów, niezupełnie jeszcze „dowarzonych" murarzy — mówi Partyka — wyższość tego systemu kryje się przede wszystkim w możliwości szybszego opanowania wszystkich arkanów sztuki murarskiej.

Każdy z nas za wszelką cenę pragnie się nauczyć fachu. Jasne więc, że nie może być u nas mowy o pracy innej, niż w dwójkach i trójkach.

Walczymy o normę dnia jutrzejszego

Michał Krajewski

V-dyr. Depart. Teohnicznego Ministerstwa Budownictwa

Współzawodnictwo pracy jest formą rozwojową, jest formą udoskonalenia techniki produkcji. Treścią wypełniającą tę formę — jest walka. Walka nowego ze starym, przechodzenie z ilości — np. ilość robotników produkujących starym sposobem — w jakość, zastosowanie socjalistycznej, naukowej organizacji pracy.

Współzawodnictwo pracy jest dlatego wybitnie rewolucyjną metodą doskonalenia sposobu produkowania ,a osiągnięte we współzawodnictwie wyniki stają się wybitną zasługą wobec całego ludu pracującego, wobec całej ludzkości. Im więcej przodowników pracy w społeczeństwie, tym szybszy jest rozwój tego społeczeństwa, tym wyższy jego poziom.

Najważniejszym zagadnieniem we współzawodnictwie pracy jest przede wszystkim sprawa walki z dzisiejszą niską, zacofaną wydajnością pracy, walki o nową, wyższą normę, o normę jutrzejszą, wzrastającą nieustannie, przy niezmienionym ilościowo fizycznym wysiłku robotnika.

Odrzucić rutyniarstwo

Jest to zadanie zdawałoby się niezisziczalne, niemożliwe do zrealizowania. W rzeczywistości jednak tak wcale nie jest.

Cała trudność polega bowiem przede wszystkim na przełamaniu konserwatywnych nawyków myślenia — rutyniarstwa.

Robotnik, który nawet chęt nie staje do współzawodnictwa nie osiągnie mimo najszczerszych chęci lepszych wyników, jeżeli wola jego nie została zmobilizowana do walki o przekroczenie normy, jeżeli nie uświadomi sobie w pełni, że należy wytężyć nie siłę fizyczną mięśni, lecz siłę rozumu, siłę inteligencji, dla odkrycia, dla wynalezienia nowego, bardziej celowego i bardziej wydajnego sposobu wykonywania pracy, zastosowania np. nowego narzędzia, lub ulepszenia dotychczasowej maszyny albo jej części, zmiany organizacji pracy itp.

Lenin uczył nas, że podniesienie wydajności pracy pozwoli w rezultacie na odniesienie ostatecznego zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem. O tym nie wolno ani na chwilę zapominać.

Walka o podniesienie wydajności pracy rozpoczyna się więc od zmobilizowania inteligencji każdego robotnika. W tedy szeroki ruch współzawodnictwa pracy nieuchronnie łączy się z szerokim ruchem racjonalizatorskim.

„Coś uczynił dla ruchu współzawodnictwa?"

Nie może być partyjniaka, nie może być członka Związku Zaw., który by sam nie rozumiał współzawodnictwa pracy, nie pojmował łączności racjonalizacji z współzawodnictwem, który by nie rozumiał, że jego pierwszym obowiązkiem jest wszędzie, na każdym kroku propagować współzawodnictwo pracy, organizować je, uświadamiać istotę tego ruchu jak najszerszym masom bezpartyjnych.

Podczas wojny z wielkich plakatów w każdym zakątku Zw. Radzieckiego czerwonoarmista zapytywał każdego przechodnia: „Coś uczynił dla frontu?"

Dziś można by postawić powszechnie takie pytanie:

„Czy bierzesz udział we współzawodnictwie pracy i jakie są twoje osiągnięcia?"

Bo nie wystarczy jeżeli nawet sami bierzemy udział we współzawodnictwie. Współzawodnictwo nie jest przecież samo celem, a jest jedynie środkiem wiodącym do celu, do podniesienia wydajności naszej pracy. Dlatego też nie wystarczy, że członek Partii sam bierze udział we współzawodnictwie. Istotne jest, jakie są rezultaty jego udziału, jaki wpływ tym samym wywierał na pozostałych pracowników i na ogólny wynik produkcyjny danego zakładu.

Sztuczny mur musi być obalony

Bardzo często jeszcze na skutek niezrozumienia usiłuje się u nas udział we współzawodnictwie pracy i wyniki tego udziału odgrodzić od siebie murem różnego rodzaju tablic z tajemniczą punktacją, różnego rodzaju sprawdzianami, przepisami, regulaminami itp. Na tablicach współzawodnictwa pracy, zamiast uwidoczniać robotnikom prosto i jasno dwie cyfry: ilość wykonanej ponad normę i sumy podwyższonego zarobku, umieszcza się mnóstwo cyfr, tworzących zawiłe kolumny punktacyjne, w których lubują się biurokraci, celowo usiłujący zamazać rezultaty imponującego wysiłku robotnika.

Ale współzawodnictwo nie powstaje w kancelariach i w biurach. Rodzi je twórczy wysiłek klasy robotniczej w warsztacie, w fabryce, w kopalni, na budowie. Tam też rosną nowi, mocni ludzie o prostych, szczerych spojrzeniach, o jasnym robociarskim rozsądku i inteligencji.

Z nimi też kroczą prawdziwi naukowcy, kadry inżynierów i techników, tworzący codziennie nowe i nowe wartości i zdobywający coraz nowe doświadczenia.

Ich wspólny wysiłek wyprowadzi na szerokie tory współzawodnictwo pracy, które jest orężem klasy robotniczej w walce o budowę naszej socjalistycznej ojczyzny.

Tempa budowy trasy W—Z nie powstydziłby się Związek Radziecki

Inż. Diukow o schodach ruchomych i wrażeniach z Warszawy

Trudno wprost uwierzyć, że to ten sam człowiek. Kiedy bowiem swego czasu dowiedziałem się, że do Warszawy przyjechali dwaj radzieccy specjaliści, którzy zbudują schody ruchome na trasie W—Z, pobiegłem do pałacu pod Blachą, powiedziałem kto jestem i z gotowym notesem czekałem na spodziewane rewelacyjne wypowiedzi. Otrzymałem lakoniczną odpowiedź: „Nie przyjechaliśmy tu na rozmowy, tylko do pracy".

Wtedy dyplomatycznie zredukowałem swe wymagania do prośby o podanie mi nazwisk przybyszów.

A dziś! Sam, nie proszony (bo pamiętając pierwsze spotkanie i otrzymaną wówczas odprawę, nie próbowałem nawet zaczynać) inż. Iwan Diukow udziela mi wyczerpującego wywiadu na temat swej pracy i wrażeń, jakie wywiezie z Warszawy.

Zaraz na wstępie pytam, czemu przypisać tę radykalną zmianę stanowiska wobec dziennikarzy. Odpowiedź bardzo charakterystyczna:

— Skończyliśmy pracę, teraz możemy mówić.

A jest o czym. Zaczynamy od szczegółów technicznych.

— Schody zostały całkowicie wykonane w Moskwie. Każda najmniejsza nawet śrubka, każdy centymetr przewodu sprowadzone zostały z ZSRR. Jest tego dużo. Każdy bieg schodów — jest ich trzy — składa się z 40 tys. detali, ważących razem 75 ton. Część z nich przyjechała już połączona w większe zespoły, resztę składaliśmy na miejscu.

Przy montażu pracowało oprócz mnie--kontynuuje inż. Diukow — trzech inżynierów radzieckich: Garbuzow, Kuliszmow i Kazmien, dwaj inżynierowie polscy: Ciecierski i Cybulski, 23 montażowców radzieckich i 40 polskich. Zaczęliśmy 6 czerwca, a dziś po 36 dniach schody już pracują.

Którzy z robotników moim zdaniem się wyróżnili? Wszyscy. Najlepszym tego dowodem fakt, że w czasie montażu nie zdarzyła się żadna niedokładność,którą potem trzeba by było poprawiać. Dla naszych techników to fraszka, znają każdy fragment maszynerii na pamięć, ale wasi też dzielnie się spisywali.

Inżynierowie Ciecierski i Cybulski, to doskonali fachowcy. Jestem przekonany, że mając pierwszy egzemplarz schodów i dokładne jego rysunki, które im zostawiamy, potrafią sami przeszkolić personel do eksploatacji, a następnie doprowadzić do tego, że schody, które zainstalujecie w waszym metro będą już polskiej produkcji.

Inż. Diukow jest najlepszego zdania o inwencji i pomysłowości polskich inżynierów i robotników. Trasę W—Z uważa za wspaniałe dzieło całego narodu, a tempa jej wykonania — jak twierdzi — nie powstydziliby się nawet budowniczowie ZSRR. Podobne tempo zaobserwował zresztą na wielu innych budowach.

Inż. Diukow osobiście oprowadza mnie po skomplikowanych urządzeniach schodów. Pokazuje trzy wielkie silniki elektryczne o mocy 46 KW każdy, dalej cały system urządzeń, czyniących podróż schodami całkowicie bezpieczną.

— Zapewnijcie waszych czytelników, że jakiekolwiek wypadki są tu wprost niemożliwe. W razie najdrobniejszego choćby uszkodzenia schody automatycznie zatrzymują się i alarmują załogę.

Rzekoma przygoda, jaką mieli na schodach bohaterzy znanego felietonisty, opisana w jednym z pism, jest trochę przesadzona. Chodźcie się zresztą przekonać.

Teraz nastąpił moment, na który niecierpliwie czeka tylu warszawiaków: po raz pierwszy pojechałem schodami.

Zachęcony zapewnieniami o całkowitym bezpieczeństwie przyśpieszałem tempo zjazdu, przeskakując po dwa, trzy stopnie. Umyślnie nie usuwałem się szybko, jak każe przepis, z „grzebienia", na którym kończy się zjazd i mechanizm sam wyrzucił mnie na pewny grunt.

— Zwróćcie uwagę na nieznaczny wobec wielkości maszynerii hałas, jaki ona sprawia — mówi mój rozmówca.

Rzeczywiście, teraz dopiero spostrzegłem, że wśród dochodzących tu odgłosów trwającej jeszcze wokół pracy, szmer maszynerii jest ledwo uchwytny.

— Skoro mechanizm się dotrze, odgłosu jego nie będzie słychać nawet na pierwszym piętrze domu, w którym pracuje — kończy inż. Iwan Diukow.

Ostatnią wiadomość z największą radością przyjmą chyba nasi literaci, których siedziba — kamienica Johna przy Pl. Bankowym — jest równocześnie „siedzibą" schodów.

Od dawna wyrażali oni obawy, że huk maszyn będzie im przeszkadzał w pracy. Mogą więc być spokojni.

I. MUSIAŁKOWSKI

Tow. Michał Krajewski murarz-dyrektor

W scenie tej jedna rzecz tylko była przykra: fakt, że obaj murarze — stary i młody — byli, jak to przy sobocie... lekko zawiani. Poza tym scena była kapitalna i budująca.

O czym mogli rozmawiać dwaj murarze, wracający tramwajem do domu, jeśli nie o rekordach, o współzawodnictwie, o tym, że i my musimy „spróbować", że „lepiej zarobimy" itp.

Do rozmowy wtrącił się jakiś starszy zażywny pan. Powiedział wręcz, że nie wierzy w rekordy i we współzawodnictwo, że to wszystko „lipa", niechlujstwo w pracy i nic więcej. Sam przed wojną miał kamienicę i gdyby teraz stać go było na drugą wolałby, żeby budowano ją 20 lat, niż „na normę" i przy współzawodnictwie.

Murarze aż oniemieli ze złości. Coś takiego! Widzę, jak młodszy za plecami starszego pluje znacząco w garść. Nie wiadomo, czym by się to skończyło, gdyby tramwaj jechał jeszcze dalej. Wysiadając z tramwaju młodszy murarz, zły jeszcze najwidoczniej, pogroził zażywnemu panu pięścią i krzyknął:

— Czekaj, cholero, my cię jeszcze przekonamy, jaka to „lipa".

Pomyślałem sobie: czy rok temu podobny obrazek byłby w Polsce do pomyślenia. Nie. Ale rok temu murarze Warszawy i murarze z całego kraju nie znali jeszcze nazwiska tow. Michała Krajewskiego.

*

Wicedyrektor Departamentu Technicznego Ministerstwa Budownictwa, tow. Michał Krajewski, jest murarzem. Jest w dalszym ciągu murarzem. Bo fakt, że zajął wysokie stanowisko ani o krok nie oddalił go od, zlanej potem i zachlapanej wapnem, braci murarskiej.

Przeciwnie. Nawet zbliżył, bo o ile kiedyś, kiedy jako murarz - przodownik i racjonalizator, a następnie jako instruktor pracował w Zjednoczeniu Warszawskim i Centralnym Zarządzie PPB, miał styczność tylko z nieliczną grupą murarzy, o tyle dziś zna ich wszystkich w Warszawie i wielu na prowincji.

Znają go i oni. Znają go i mają do niego zaufanie. Gdy tylko zjawi się na jakiejś „budzie", a zjawia się często, wali do niego jak w dym ze wszystkimi sprawami niejasnymi, ze wszystkimi bolączkami.

Widomym znakiem, że dyrektor Krajewski i murarz Krajewski to ta sama osoba jest, niezniszczony jeszcze, ale mocno zabrudzony wapnem kombinezon roboczy murarza Krajewskiego, wiszący stale w gabinecie wicedyrektora Krajewskiego. A świeże plamy wapna na ciemnym kombinezonie świadczą o tym, że kombinezon jest wciąż używany...

*

Tow. Krajewski, zapowiada, że będzie dopóty jeździć po budowach i uczyć, dopóki nie będzie u nas więcej murarzy pracujących poza zespołami.

— A jak długo to jeszcze potrwa — pytam.

— Obliczcie sami. W tych dniach mija właśnie rok od chwili gdy poraz pierwszy Mariensztat zobaczył próbę murarki zespołowej. Dziś system ten znają już wszyscy murarze w stolicy i wielu w innych miastach. Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że 60 proc. murarzy warszawskich pracuje stale tym systemem. Na prowincji odsetek ten jest niższy, ale sięga chyba 20 proc. robotników zatrudnionych w dużych przedsiębiorstwach.

Początek został zrobiony i dzieło rozwija się doskonale. Mimo to nie podejmę się dokładnie określić, kiedy na zawsze zerwiemy z pracą indywidualną, choć jestem pewny, że dojdzie do tego. Rzecz w tym, że tych, którzy dotychczas do zespołów nie przystąpili najtrudniej jest skłonić.

*

W gabinecie tow. Krajewskiego siedzą dwaj filmowcy, pracujący obecnie nad filmem o odbudowie Warszawy. Przyszli, żeby porozumieć się co do szczegółów scenariusza. Przyszli i wynieśli pełny notes notatek, i to jakich notatek!

Za chwilę wpada referent współzawodnictwa pracy jakiegoś przedsiębiorstwa. Ma pewne wątpliwości, nie wie jak postąpić.

Krajewski tłumaczy rzeczowo: trzeba zrobić tak i tak. Rozumiecie.

Zrozumiał i wychodzi zadowolony.

Po nim zjawia się dziennikarz. On też dowiedział się rzeczy, o których nikt inny nie mógł go poinformować.

Wszystkie te rozmowy tow. Krajewski przeprowadził bez zaglądania w jakieś służbowe notatki, czy meldunki. Biurko tow. Krajewskiego nie obrasta w papiery...

*

Michał Krajewski to nie tylko wartościowy murarz nie tylko energiczny, przedsiębiorczy i lubiany przez podwładnych dyrektor. Krajewski to przede wszystkim dobry towarzysz partyjny.

I w tym niech szuka wyjaśnienia każdy, kto chce wiedzieć w jaki sposób człowiek ten stał się już dziś symbolem przełomu, który dokonuje się w wielkim naszym budownictwie.

Jeden z pierwszych „uczniów" murarz Chojnowski

22 lipca, święto całego ludu polskiego, jest przede wszystkim świętem robotników budowlanych stolicy. Tego dnia dają oni Warszawie swoje największe dzieło — nie mające w historii naszego budownictwa równego sobie, tak pod względem ogromu, jak i różnorodności wykonywanych prac — trasę W—Z.

Budowa trasy W—Z, to seria wspaniałych osiągnięć twórczych robotników, betoniarzy, cieśli, zbrojarzy i murarzy.

Na osiedlu Mariensztackim, będącym jednym z fragmentów wielkiej trasy W—Z, wystąpił po raz pierwszy z trójkowym systemem murowania, tow. Michał Krajewski.

*

Jan Chojnowski jest jednym z pierwszych murarzy, którzy zetknęli się z instruktorem Krajewskim podczas jego pracy na osiedlu Mariensztadt i przyjęli jego metodę pracy.

— Wkrótce potem — opowiada Chojnowski — trójka moja była jedną z najlepszych na trzecim odcinku trasy W—Z. Osiągnąwszy 319% normy, uzyskałem tytuł przodownika pracy.

Przeszedłem później na ósmy odcinek, gdzie bez specjalnych wysiłków utrzymałem

pozycję jednego z najlepszych. Co system — to system! — mówi Chojnowski z uznaniem.

Chojnowski jest nie tylko sumiennym pracownikiem, lecz niemniej pilnym słuchaczem kursu dla instruktorów budowlanych, zorganizowanego przez Ministerstwo Budownictwa.

— Gdzie będziecie pracować po zakończeniu prac na trasie W—Z — pytam.

— Nie wiem jeszcze. Wiem tylko, że dla takich jak ja, pracy nie zabraknie. Już tam pomyślą, gdzie mnie z pożytkiem można ulokować.

Mariensztat w ciągu roku

Pierwszym pracownikiem, zatrudnionym przez Betonstal na budowie osiedla Mariensztackiego, był inżynier Ludwik Piekarski.

— Od pierwszego dnia realizowałem i organizowałem tę budowę, którą za kilka dni kończymy. Pamiętam, jak po kilku miesiącach prac, kiedy już wszystko — w ówczesnym naszym zrozumieniu — zorganizowane było ostatecznie, spostrzegliśmy, że za nic nie uda nam się wybudować osiedla w terminie.

Murarze pracowali jak szatany, a jednak opóźnienia w stosunku do harmonogramu stale rosły. Ktoś rzucił wówczas myśl zastosowania znanych kruczków technicznych, przyspieszających budowę kosztem jej jakości. Zrozumiałe, że projekt ten nie przeszedł, a my nadal byliśmy w poważnym kłopocie.

I wtedy właśnie zjawił się u nas Krajewski ze swoim systemem trójkowym. Cośmy dzięki temu osiągnęli? Patrzcie na harmonogram.

Na 22 lipca siedem serii domów ma być gotowe, ósma w stanie surowym. A teraz chodźcie w teren, zobaczycie jak jest.

Nie poszedłem, ale i bez sprawdzania wiem, że jest dokładnie tak, jak w harmonogramie.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Czekamy na kioski

W każdą niedzielę i święta w warszawskich parkach i podstołecznych laskach odbywają się imprezy, organizowane w ramach wczasów niedzielnych.

Swego czasu Warszawska Spółdzielnia Spożywców zobowiązała się uruchomić w miejscach objętych akcją niedzielną sieć swoich kiosków, sprzedających tanie kawę, napoje chłodzące, słodycze itp. Do czasu uruchomienia kiosków postanowiono wysyłać samochody - sklepy.

Kiosków dotychczas nie uruchomiono. Zainteresowanie publiczności warszawskiej akcją wczasów niedzielnych ciągle wzrasta i liczba samochodów jest obecnie niewystarczająca dla obsługi wszystkich imprez niedzielnych.

Jak zwykle, korzystają z tego nieuczciwi właściciele prywatnych kiosków i handlarze okrężni, którzy w niedziele i święta podnoszą ceny o 100 proc.

Rozwiązać zagadnienie może tylko rozbudowa sieci punktów sprzedaży WSS w parkach, laskach itp. Napotyka to jednak na poważne trudności ze strony BOS-u. Żaden z projektów kiosków przedstawionych w Biurze Odbudowy Stolicy nie został zatwierdzony.

Wprawdzie projekt taki obiecał opracować jeden z inżynierów z BOS-u (nazwisko znane redakcji), który zapewnił WSS, że jego projekt będzie na pewno zatwierdzony. Warunki okazały się jednak nie do przyjęcia. Niemniej jednak kioski muszą być uruchomione i BOS powinien dojść do porozumienia z WSS.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby, aby BOS polecił opracować projekt którejś ze swoich pracowni.

Całość akcji niedzielnej bardzo cierpi na skutek braku dostatecznej ilości punktów sprzedaży sektora uspołecznionego. Przypuszczamy, że BOS pomoże spółdzielni i kioski ukażą się jeszcze w lecie bieżącego roku. (iwa)

Więcej sklepów większe obroty

Z każdym miesiącem powstają nowe sklepy PCH i co miesiąc powstaje ich więcej. Gdy przez styczeń, luty i marzec otwarto 27 nowych sklepów,

Z każdym miesiącem powstawało w kwietniu otwarto — 29, w maju 33.

Systematycznie również wzrastają obroty oddziału warszawskiego PCH. Gdy w styczniu suma obrotów wynosiła 75 miln. zł, w lutym 76 miln., w w marcu 113 miln., a w kwietniu 214 miln. zł. Jak wielki jest ruch w sklepach PCH obrazuje przykład sklepu przy ul. Marszałkowskiej, którego obroty miesięczne przekraczają 20 milionów. (wo)

Sprawniejszy personel lepsza praca

PCH kilkakrotnie już organizowała wspólnie z PDT kurs szkoleniowy dla personelu. Zachęcona dobrymi wynikami, pod koniec lata PCH organizuje kurs dla kierowników sklepów detalicznych. Kurs ten będzie się mieścił przy ul. Pankiewicza 3.

Zatem na jesieni personel PCH będzie bardziej sprawny niż dotąd. (wo)

W fabryce im. gen. Świerczewskiego

Nowa struktura organizacyjna ułatwia wykonanie zadań Podstawowej Organizacji Partyjnej

Małe, obłożone w papier zeszyciki przypominają notesy, w których uczniowie wypisują „słówka" z języków obcych. Ale nie „słówka" wypisane są starannym, równym pismem na stronicach zeszytów. Są to notatki grupowych w organizacjach oddziałowych Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. K. Świerczewskiego.

— Przebudowaliśmy już naszą organizację partyjną — mówią towarzysze z komitetu fabrycznego. — Z czterech kół stworzyliśmy trzy organizacje oddziałowe i teraz szukamy sposobów, by organizacje te jak najlepiej pracowały, by docierały do wszystkich bez wyjątku towarzyszy.

Trzy organizacje oddziałowe podzielone są na grupy ściśle według rodzaju pracy. A więc na przykład I organizacja oddziałowa obejmuje 6 grup: 1 — narzędziownia, 2 — szlifiernia, 3 — dział remontowy, 4-mechaniczny, 5 — wzorcownia, 6 — skrobacze, heblarze, montaż suwiarek i płytkownia. Analogicznie podzielone są pozostałe dwie organizacje. Każda grupa ma swego grupowego i zastępcę.

Moralna odpowiedzialność

— Zadania organizacji partyjnej są olbrzymie — mówi dalej tow. Szolc, II sekretarz komitetu fabrycznego. — Jesteśmy gospodarzami zakładu pracy, jesteśmy więc za ten zakład odpowiedzialni. Za wykonanie planu, za postawienie produkcji na właściwym poziomie formalnie odpowiedzialna jest administracja — moralnie i „partyjnie" odpowiedzialni jesteśmy również my

— Osiągnięcia nasze na tym polu są, można to śmiało powiedzieć, poważne — dodaje tow. Żelżikiewicz. — Mamy wybitnych racjonalizatorów jak np. tow Stopiński, mamy dobrze postawiony ruch współzawodnictwa, dzięki temu przedterminowo i z nadwyżką wykonywaliśmy wszystkie nasze zobowiązania.

Ale czy to już wszystko? Czy to upoważnia nas do zmniejszenia czujności? Na pewno znajdzie się w naszej załodze więcej jeszcze takich Stopińskich, trzeba ich tylko odszukać, zachęcić i ośmielić. I na polu współzawodnictwa dużo jeszcze da się zrobić. Tym wszystkim musi zająć się organizacja partyjna.

Dotrzeć do bezpartyjnych

I właśnie przez podział organizacji partyjnej na grupy ściśle, według rodzaju pracy, będziemy mogli dotrzeć do wszystkich bez wyjątku towarzyszy. Przy wprowadzeniu nowej struktury ławiej będzie można ogarnąć całokształt zagadnień danego odcinka, czy to będzie współzawodnictwo, czy sprawa podniesienia poziomu ideologicznego. Grupowy związany jest ze swoją grupą rodzajem i miejscem pracy. Zna wszystkie sprawy dotyczące towarzyszy powierzonych jego opiece.

— A to jak się wam podoba?

I towarzysze zdejmują ze ściany pokratkowany arkusz papieru. W każdej kratce wypisana jest nazwa oddziału i nazwiska towarzyszy.

— To „siatka agitatorów". Musimy stale podnosić poziom ideologiczny członków naszej organizacji partyjnej. A przy tem załoga — to nie tylko partyjni. Wielu robotników do Partii nie należy, a są przecież wśród nich ludzie bardzo cenni. Trzeba z nimi pracować. Dotarcie do tych bezpartyjnych należy również do obowiązków agitatora

Musimy dbać o człowieka

Organizacja partyjna w f-ce im. Świerczewskiego stawia sobie jako najbliższe zadanie stałe indywidualne rozmowy z całą załogą.

— Musimy przecież wiedzieć jak żyją nasi ludzie, musimy znać ich bolączki. W niejednym wypadku będziemy mogli pomóc. Nie możemy dbać tylko o maszyny, a ludzi zostawić na uboczu. Opiekę nad człowiekiem stawiamy jako jedno z czołowych zadań organizacji partyjnej w najbliższym okresie.

I w wykonaniu tego zadania pomoże nam przebudowa organizacji partyjnej w myśl nowego Statutu Partii. Bo właśnie ta nowa struktura naszej organizacji podstawowej, doskonale w toku codziennej pracy, pozwala nam nie tylko coraz głębiej wnikać w pracę naszej fabryki, nie tylko uaktywnić każdego członka naszej organizacji partyjnej. Pozwala nam ona także objąć zasięgiem oddziaływania całą załogę fabryczną, każdego jej członka.

Nowa struktura organizacyjna Podstawowej Organizacji Partyjnej jest poważnym orężem w pracy każdej takiej organizacji. Fabryki i zakłady pracy w Warszawie winny brać przykład z „Gerlacha" jak orężem tym należy się posługiwać.

M. KWIECIŃSKA

Od chwili otwarcia trasy W—Z poważne zmiany w komunikacji miejskiej

Nowe linie tramwajowe i autobusowe

Za 8 dni ruszą pierwsi przechodnie, pierwsze samochody i pierwsze tramwaje przez szeroką, łączącą bezpośrednio Pragę z Wolą, trasę W — Z. Nowe, błyszczące świeżą czerwienią wozy motorowe z Chorzowa czekają już w zajezdni na Młynarskiej na swój pierwszy dzień pracy. Uruchomienie trasy W — Z zmieni poważnie rozkład linii komunikacji miejskiej, przybędą bowiem nie tylko nowe trasy, ale zostaną także przedłużone niektóre linie stare.

Zupełnie nową linią tramwajową będzie „18", łącząca bezpośrednio dworzec Wschodni z Mokotowem. Przebiegnie ona od dworca Targową, trasą W—Z do Marszałkowskiej, pl. Unii i Puławską aż do Wierzbna. Pierwszy wóz z dworca rusza o godz. 5.30, ostatni zaś o 22.55 — z Wierzbna o godz. 5.20 i 22.47. Do obsługi tej linii MZK przeznaczyły 8 pociągów, czyli w sumie 16 wozów tramwajowych.

Linia „30" będzie okrężna i przebiegnie od pętli przy Zieleniec kiej poprzez Targową, trasę W—Z, Marszałkowską, al. Sikorskiego i most Poniatowskiego do swego punktu wyjściowego przy Zieleniec kiej. Trzy pary wozów będą kursować w jedną stronę i trzy pary w drugą.

Nowe linie autobusowe

Dwa ciężarowe wozy stworzą nową linię autobusową „123", która połączy Targówek Fabryczny z centrum Pragi. Trasa biegnie od ul. Wójcika przy Jagiellońskiej do Ząbkowskiej, Radzymińskiej, Namiestnikowskiej, księcia Ziemowita i krańcowego przystanku na Klementowickiej. Zmieni także trasę dotychczasowa linia „23", która otrzyma numer „26". Będzie biegła ona od dw. Wschodniego przez Targową i trasę W—Z do ul. Staszica na Woli. Po przekuciu torów na ul. Grochowskiej linię tą przedłuży się prawdopodobnie do pętli na Wiatracznej, albo nawet aż na Gocławek.

Większy zasięg

Otwarcie trasy W—Z umożliwi także przedłużenie i przeprowadzenie dogodnych zmian w trasach niektórych linii już istniejących. Przede wszystkim więc trolleybusy „51" i „53" dojdą znów do dw. Gdańskiego, krańcowy zaś przystanek trolleybusu „54" przesunie się z pl. Zwycięstwa do Resursy Obywatelskiej naprzeciwko ul. Miodowej.

Autobus „107", łączący pl. Bernardyński na dalekim Czerniakowie z pl. 3 Krzyży, będzie dochodził do dworca Śródmieście przez Nowy Świat i al. Sikorskiego. Podobnie do dw. Śródmieście otrzyma przedłużenie linia „111", która od dotychczasowego krańcowego przystanku na pl. Zbawiciela będzie biegła przez ul. 6 Sierpnia i Emilii Plater.

Poważnie zmienią trasę autobusy „110", które spod pomnika Braterstwa na Zygmuntowskiej pójdą trasą W—Z, Marszałkowską, pl. Żelaznej Bramy, Chłodną, Okopową i końcowym odcinkiem trasy W—Z do Młynarskiej.

„113", łącząca dw. Wileński z Żoliborzem, pójdzie nie przez most Poniatowskiego, ale przez most Śląsko - Dąbrowski i trasę W—Z do Marszałkowskiej, skąd skieruje się już normalnie przez wiadukt na Żoliborz.

Autobus „119" (dawne „I"), kursujący między Zaciszem a przejazdem kolejowym na Radzymińskiej, będzie dochodził od 22 lipca praskim odcinkiem trasy W—Z do dw. Wileńskiego.

Do zmian mniej istotnych należy to, że autobus „116" (Żoliborz — pl. 3 Krzyży) pójdzie nie ul. Królewską, ale Muranowską, Bonifraterską i Miodową oraz fakt, że popularne „0" zmieni numerację na „100".

Tow. WACŁAW KORAL

TOWARZYSZ SZTUKI DRUKARSKIEJ

b. członek SDKP i L, Zw. B. W. Pol. 1905—1918 r., członek PZPR, długoletni działacz Związkowy, b. redaktor „Drukarza Związkowca", odznaczony Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Zmarł nagle w Szklarskiej Porębie, 10 lipca 1949 r., przeżywszy lat 73.

POP PZPR PRZY DRUK. RSW „PRASA"

Marienszat — stolicy

Dnia 9 lipca w sali Zw. Zawodowych odbyło się zebranie wszystkich mieszkańców osiedla mariensztackiego. W charakterze gości przybyli wiceprezydent m. st. Warszawy tow. Sroka oraz przedstawiciel budowy trasy W—Z inż. tow. Janczewski. Na zebraniu mieszkańcy osiedla zadeklarowali 4.200 godzin pracy przy ostatecznych porządkach na trasie W—Z i osiedlu.

Pałac Sojki odbudowany

Odbudowa zabytkowego pałacu Sojki (róg Pięknej i al. Stalina) jest zasadniczo ukończona. Piękny budynek o łącznej kubaturze 19.000 m sześc. otrzymał estetyczną elewację zewnętrzną z wyjątkiem konstrukcyjnej ściany północnej, która odbudowana będzie w przyszłym miesiącu.

Już 15 lipca pałac przekazany zostanie KC PZPR na zorganizowanie tam szkoły partyjnej, biblioteki oraz archiwum KC. Od strony ul. Matejki pałac otoczony będzie pięknym zieleńcem, zakładanym na miejsce wyburzonych ruin domu narożnego.

Muzeum w Arsenale

Odbudowa historycznego gmachu Arsenału przy ul. Długiej szybko postępuje naprzód. Ukończenie robót przewidywane jest jeszcze w roku bież.

W odbudowanym skrzydle Arsenału mieszczą się obecnie biura Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 9. Znajdzie tutaj także pomieszczenie pracownia Szybkobieżnej Kolei Miejskiej.

Po zakończeniu odbudowy Arsenał przejmie Muzeum Wojska Polskiego. (iwa)

Nowy informator MZK

Miejskie Zakłady Komunikacyjne przygotowują na dzień 22 lipca 10-tysięczny nakład nowego informatora. Będzie to mapka z dokładnym wyznaczeniem wszystkich linii komunikacji miejskiej. Na odwrotnej stronie mapki będzie się mieścił spis tych linii z podaną trasą oraz wykaz najbardziej dogodnych połączeń między sześciu dzielnicami stolicy i wszystkimi dworcami kolejowymi.

Informatory po bardzo niskiej cenie będzie mógł nabyć każdy u konduktorów, albo w biurach sprzedaży biletów okresowych. (ar)

W 20 dni powstanie stacja benzynowa

Dnia 20 czerwca zapadła decyzja, że Centrala Produktów Naftowych zbuduje wzorową stację benzynową na Wisłostradzie obok siedziby Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Roboty zaczęto 30 czerwca, skończy się zaś je 19 bm. W dniu otwarcia trasy W—Z stacja zostanie oddana do użytku. Stacja ta będzie czynna od godz. 8 rano do godz. 24. (wo)

Śladem naszych artykułów

Z nieuczciwością w sklepach musi walczyć całe społeczeństwo

W notatce pt. „O uprzejmą obsługę w sklepach spółdzielczych", zamieszczonej 7 bm., pisaliśmy o wypadku w jednym ze sklepów, kiedy ekspedientka wycięła z kartki tłuszczowej jednej z klientek wszystkie bony, wydając w zamian mięso tylko na część tych bonów. W związku z notatką otrzymaliśmy od Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego następujące wyjaśnienie :

„Po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia, w którym stwierdzona została w sposób nie budzący wątpliwości wina ekspedientki sklepu „Praskiej Spółdzielni Rzeźników i Wędliniarzy"

— CZPM zażądał od w. w. Spółdzielni natychmiastowego zwolnienia jej z pracy.

Uważając, że ochrona interesów świata pracy powinna stanowić przedmiot troski i odpowiedniego przeciwdziałania w wypadkach ich naruszenia, CZPM, zamieszczając niniejsze wyjaśnienie, zwraca się jednocześnie do ludności zaopatrywanej w mięso i jego przetwory o informowanie go za pośrednictwem placówek terenowych o wszelkich przejawach nieuczciwego i niewłaściwego zachowania się personelu, zatrudnionego w punktach rozdziału mięsa, w stosunku do konsumentów".

Warszawiacy pracują przy porządkowaniu ulic

Dla uczczenia święta 22 lipca pracownicy wielu instytucji i fabryk zobowiązali się pracować przy porządkowaniu ulic stolicy. Widzimy ich codziennie, jak w licznych grupach odgruzowują place i ulice, zakładają trawniki itp.

Wczoraj przeszło 150-osobowa grupa pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego i „Naszej Księgarni" pracowała m. in. przy porządkowaniu terenu pod budowę chodnika w Al. Sikorskiego między ulicami Nowy Świat a Smolną. W godzinach przedpołudniowych teren ten porządkowali junacy ze „Służby Polsce" w ramach tzw. trzydniówek.

Dzięki pracownikom warszawskich urzędów i zakładów pracy stolica wygląda coraz ładniej. Znikają gruzy z ulic, a nowozakładane trawniki wzbogacą zieloną szatę miasta. (iwa)

600 nowych izb w osiedlach ZOR na Święto Odrodzenia

W dn. 22 lipca Zakład Osiedli Robotniczych odda Warszawie szereg obiektów, wykonanych przed zaplanowanym terminem. Jest to Czyn Lipcowy załóg robotniczych, które w ten sposób postanowiły uczcić piątą rocznicę Manifestu PKWN.

Czyn Lipcowy robotników osiedla na Młynowie zamyka się wykonaniem 4 bloków w 90 proc., 3 zaś w 100 proc. W tych trzech blokach już za 2 tygodnie będą mogli zamieszkać lokatorzy, zajmując 124 mieszkania o 310 izbach.

Na Mirowie, oddane zostaną do użytku cztery trzypiętrowe domy, wzniesione wzdłuż ulicy Elektoralnej. Obejmują one 70 mieszkań z 205 izbami.

Również na 22 lipca wykończony będzie całkowicie dom o 84 izbach przy ul. Czerwonego Krzyża, budowany przez ZOR dla pracowników Prezydium Rady Ministrów.

Czyn Lipcowy robotników ZOR objął poza tym przyśpieszenie wykonania w stanie surowym kilku innych wielkich gmachów. Zgodnie z tym zobowiązaniem, w dn. 22 lipca staną pod dachem: 3 bloki w osiedlu Muranowskim o łącznej kubaturze 45.000 m sześc., 3 bloki o kubaturze 35.000 m sześc. w osiedlu na Mokotowie i 2 bloki na Żoliborzu przy ul. Krasińskiego o kubaturze 20.000 m sześc.

Dzięki wysiłkowi robotników ZOR, Warszawa otrzymuje w sumie wcześniej, niż przewidywał plan, 599 izb mieszkalnych i 100.000 m sześc. kubatury w stanie surowym, która już wkrótce zamieni się na kilkaset nowych mieszkań.

Biblioteczka TYGODNIKA PRZYJAŹŃ

Począwszy od lipca br. ukazywać się będą każdego miesiąca pojedyncze tomiki, które stworzą biblioteczkę, zawierającą krótkie, najcelniejsze utwory znanych współczesnych pisarzy radzieckich oraz klasyków literatury rosyjskiej.

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej »WSPÓŁPRACA«

Cena egzemplarza w prenumeracie zł 25
„ „ w sprzedaży poj. zł 50

ZGŁOSZENIA NA PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Wydział Kolportażu Spółdz. Wydawn. „Współpraca" Warszawa—Praga, ulica Ratuszowa 21, telefon 7198

wszystkie księgarnie Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca" oraz Oddziały Wojewódzkie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej jak również wszystkie Urzędy Pocztowe w kraju. Konto P. K. O. I-4769.

Ilja Erenburg 259

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

W merostwie dowódca oddziału Noël i Paulina rozważali w jaki sposób opanować koszary.

— Ile masz karabinów? — zapytała Paulina.

— Dwadzieścia osiem, dwa automaty, czterdzieści sześć ręcznych granatów. Większość partyzantów nie posiada nic prócz noży. A może tu się coś znajdzie?

— A. S. posiada cały arsenał. Zwołaliśmy naradę koordynacyjną, ale oni nawet słyszeć o tym nie chcą. Posiadamy mój automat oraz siedemnaście pistoletów i rewolwerów. To wszystko.

O jedenastej wieczorem feldfebel Krantz wręczył kapitanowi von Gerlachowi zalakowaną kopertę. Kapitan przeczytał:

„Jak panu wiadomo miasto i cały okręg znajdują się pod naszą kontrolą. Jutro dołącza do nas pułk partyzantów majora Léger z artylerią oraz oddział „Liberté". Dla uniknięcia bezcelowego przelewu krwi niniejszym proponuję panu kapitulację. Wszyscy niemieccy oficerowie i szeregowi będą traktowani zgodnie z zasadami konwencji międzynarodowych. Odpowiedź musi być doręczona nie później niż o godzinie 6 rano dnia 17 lipca 1944 roku

Kapitan Noël".

Von Gerlach zerwał się z tapczana; o tym, że jest chory odrazu zapomniał... Co za okropność. wojna się kończy, a ja mam tu zginąć? Dlaczego nie jestem w Normandii? Wszystko jest tam daleko prostsze... Gdyby tu byli Amerykanie to poddałbym się bez chwili namysłu... Ale terrorystom poddać się nie można, zaraz rozpoczną porachunki... Chciałem żyć z Francuzami w zgodzie, a tymczasem oni sami zmuszają do walki... nawet mnie...

O północy wartujący przy merostwie partyzanci zatrzymali niemieckiego żołnierza. Przyprowadzono go do gabinetu mera. Paulina siedziała w fotelu. Noël spał podłożywszy pod głowę kodeks prawny. Niemiec z miejsca oświadczył:

— Jestem Austriakiem.

Noël zerwał się ze snu i nic nie kombinując krzyknął:

— Masz automat?

— Nie.

— No to pocoś przylazł, jeżeli nie masz automatu?

— Powiedziałem panu, że jestem Austriakiem. Nie chcę już walczyć. Wszystko to za daleko zaszło. jasne jest, że Niemcy będą rozwaleni. A ja jestem Austriakiem. Tam jest jeszcze jeden Polak, on też chce zdezerterować. Nie myślcie aby, że oni się poddadzą. Kapitan von Gerlach łączył się z komendantem w Albi. A teraz lejtnant Schmidt ogłosił, że musimy się trzymać albowiem o świcie przybędzie oddział z Albi z czołgami...

Noël rzekł w rozdrażnieniu:

—Dobra. Wynoś się i dostarcz automat, bez tego nie jesteś nam potrzebny.

Po odejściu Niemca Noël zwrócił się do Pauliny.

— Kiepski interes. Niemcy mają w Albi dużo wojska. Trzeba nam będzie iść stąd, bo jak nie to znajdziemy się w potrzasku.

— Spróbuję jeszcze raz pomówić z Leglandem — powiedziała Józefinka. — Oni mają ze dwie setki automatów i kilkanaście karabinów maszynowych wiem o tym na pewno — jeden z naszych był na zrzutowisku kiedy przyjmowano tę broń...

Wystarczyło zajrzeć w okresie przedwojennym do kawiarni „Royal" żeby z całą pewnością ujrzeć tam notariusza Legland. Notariusz nigdy nie grywał w karty jak inni bywalcy kawiarni. notariusz perorował na temat minionych wyborów kantonalnych albo zbliżających się parlamentarnych, krytykował rząd, przepowiadał kryzysy, oburzał się to na Watykan to na Moskwę. Legland był socjalistą, następnie radykałem, potem znów socjalistą. Mówiąc o polityce nazywał swego słuchacza, nawet jeśli to był stary przyjaciel, nie inaczej jak „obywatelem", chwytał go za guzik przy marynarce i opryskiwał kropelkami śliny. W czterdziestym roku Legland nagle oświadczył. „Polityka mi obrzydła, mam rodzinę, nie jestem żadnym awanturnikiem ani smarkaczem". W okresie tym miał porządnego stracha, omal nie wystąpił z gloryfikacją Pétaina, ale powstrzymała go żona: „Po co masz znowu plątać się w te brudne sprawy?..." Obecnie Legland twierdził, że już w roku czterdziestym wypełniał jakieś tajemnicze zlecenia generała de Gaulle'a. Nikt nie traktował notariusza poważnie. ale mimo to Legland został kierownikiem miejscowego A. S., a nawet delegatem londyńskiego B. C. R. A; wszyscy pojmowali, że bez Leglanda obejść się trudno, przed wojną był on przecież zastępcą mera, prezesem miejskiego oddziału „Ligi praw człowieka" i główną sprężyną „Związku miłośników szkoły świeckiej" w departamencie

Józefinka długo dzwoniła. Była druga w nocy. Pani Legland doszła do przekonania, że to Niemcy przyszli po męża. Na widok Pauliny, tak się ucieszyła, że omal jej nie uściskała. Legland był w płaszczu narzuconym na pasiastą pyjamę.

— Niemcy wezwali oddział z Albi — powiedziała Józefinka — jeśli się nam nie uda uzbroić choćby tylko wszystkich partyzantów to przepadliśmy.

Legland ziewnął, ale udał, że wzdycha:

— Przestrzegałem was obywatelko Paulino, że to jest bezmyślne awanturnictwo...

— Wszystko się może zmienić, jeśli dacie nam broń do dyspozycji...

— Dziwię się wam. obywatelko, jesteście działaczką społeczną, przedstawicielką F. T. P., a rozumiejecie jak dziecko. Mogę oddać wam do dyspozycji mój dom, mój rewolwer, moje życie. Połączyły nas wspólna robota, niebezpieczeństwo.

(d. c. n.)

RADIO

CZWARTEK, — 14 LIPCA

Sygnał czasu: 12.00, Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 17.00, 19,20, 21.00, 23.00. Program na dziś: 6.35, na jutro 23.50. Wszechnica 20.09.

5.20 Koncert dla świata pracy z Czechosłowacji, 6.15 Muzyka, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka, 8.25 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa, 8.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci, 15.50 Skrzynka ogólna, 16.00 „Świt" — słuchowisko. 16.15 Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, 16.20, Kompozytor Tygodnia: Beethoven, 17.15 Muzyka radziecka, 17.45 Poradnik językowy, 18.00 „Traviata" opera Verdiego, 20.20 Koncert rozrywkowy z Bratisławy, 21.40 Recital fortepianowy, 22.00 „Rejestr pani Lefarge" — słuchowisko, 22.40 Muzyka, 23.10 Francuska muzyka symfoniczna. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"

Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.

Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-32-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.

Centrala: 8-32-28, 8-51-04, 8-52-05 8-57-62, 8-57-64.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—

Konto PKO — Nr 1-1374

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13, tel. 8-29-84.

Kolportaż tel. 8-71-60. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023

Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.

B-80957

Dziś w Warszawie

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2). Czwartek — godz. 19 „Widowisko ku czci Puszkina".
Piątek, godz. 19 „Cyd".

TEATR KLASYCZNY: ul. Mokotowska 12 — godz. 19 — „Seans" (wznowienie).

MAŁY (Marszałkowska 81) — godz. 19 „Okno w lesie".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) godz. 19 „Ciotunia".

NOWY (Puławska 31)— godz. 19 „Zemsta nietoperza".

TEATR KAMERALNY (Foksal 6) — godz. 19 „Wiosna w Norwegii"

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 6) — 19,15 „Śmierć Tarelkina". Ostatnie dni.

SYRENA (Litewska 5) — dziś nie czynny.

FILHARMONIA STOŁECZNA — (ul. Nowogrodzka).
Czwartek — godz. 18.30 „Straszny dwór". Po raz ostatni.

TEATR LETNI (ul. Polna 26) — godz. 19,15 „Dorożką po Warszawie".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) — godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".

TEATR DZIECI WARSZAWY — (ul. Konopnickiej). W niedzielę w ramach akcji letniej o godz. 15.30 na placu za Opoczyńską (ul. Narbutta) i o godz. 17.30 na stadionie ZMP na Woli widowisko pt. „Teatr na kółkach". W dni powszednie widowiska wyłącznie na zamówienie.

MUZEUM NARODOWE (al. Sikorskiego 3) — Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska. Zbiory stałe: malarstwo polskie, sztuka zdobnicza, sztuka starożytna — otwarte w godz. 10—15; w soboty i niedziele 10—19.

W poniedziałek muzeum zamknięte.

KINA

ATLANTIC (Chmielna nr 31) — „Młoda Gwardia" (część I) — godz. 15, 17, 21 (zw. zaw. 19). W niedziele i święta od godz. 13.

STYLOWY (Marszałkowska 112) „Paganini" — godz. 14.30, 16.45, 19 (dla zw. zaw.), 21.15.

POLONIA (Marszałkowska 56) — „Ulica Graniczna" — godz. 14.30, 19.15, 21.30 (zw. zaw. 17). W niedziele i święta od godz. 12.

PALLADIUM (ulica Złota 7-9)— „Ulica Graniczna" — godz. 14, 19, 21,30 (zw. zaw. 16.30). W niedziele i święta dodatkowy seans o 11,30.

„SYRENA" (Inżynierska 2) — „Aliszer Nawoi" — godz 14.30, 16.45, i 21.15. (zw. zaw. 19). W niedziele i święta — godz. 13, 15, 17, 21 (zw. zaw. 19).

TĘCZA (Żoliborz, Suzina 4) „Oflag XXVII" godz. 15, 17, 21 (zw. zaw. 19). W niedzielę i święta godz. 13. 15, 17, 21 (zw. zaw. 19).

STOLICA (Narbutta) — „Siostra lokaja" — godz. 17, 19, 21. Na seanse o godz. 17 i 19 zw. zaw. mają 50 proc. biletów.

1-MAJA (ul. Podskarbińska 6) — „Ulica Graniczna" — godz. 16.30, 19 i 21.15. Na seans o godz. 19 zw. zaw. otrzymują 50 proc. biletów.

AKTUALNOŚCI — codziennie w kinie „Stylowy" o godz. 11.

*

STRAŻ POŻARNA (ul. Polna) — nr. tel. 40-460.

*

POGOTOWIE RATUNKOWE (ul. Hoża 56) — nr tel. 88555, 88333.

Ostatnia droga Georgi Dymitrowa

W oczekiwaniu na pociąg ze zwłokami Dymitrowa, przed dworcem sofijskim zebrały się tłumy ludności, żegnając wielkiego przywódcę ludu, patriotę i internacjonalistę

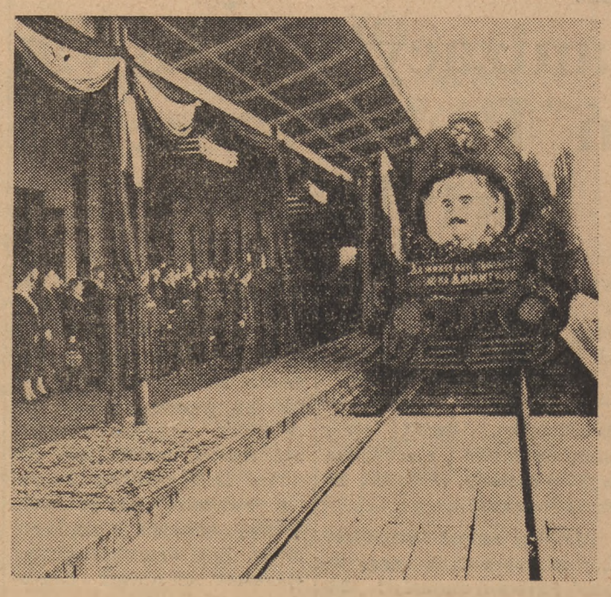

Pociąg żałobny, z wielkim portretem Georgi Dymitrowa na parowozie wjeżdża na peron dworca sofijskiego

Za trumną Dymitrowa, przenoszoną przez wysokich dygnitarzy do gmachu Zgromadzenia Narodowego w stolicy Bułgarii, kroczy wdowa z córką i synem

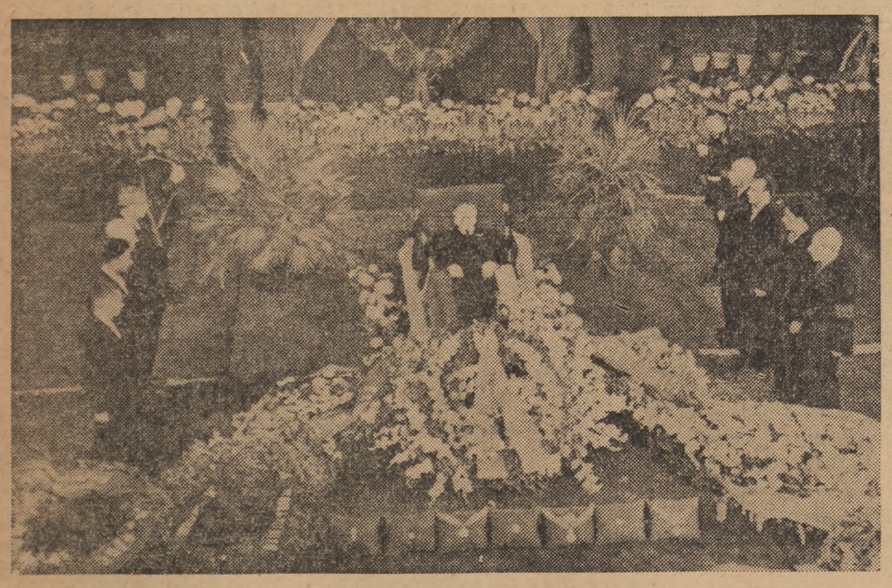

Zwłoki wielkiego bojownika o socjalizm zostały wystawione w wielkiej sali Zgromadzenia Narodowego. U trumny Zmarłego złączył się w żalu cały lud bułgarski

Młodzież trzyma honorową straż żałobną przed domem przy ul. Opołczyńskiej w Sofii, gdzie przez 35 lat mieszkał Dymitrow

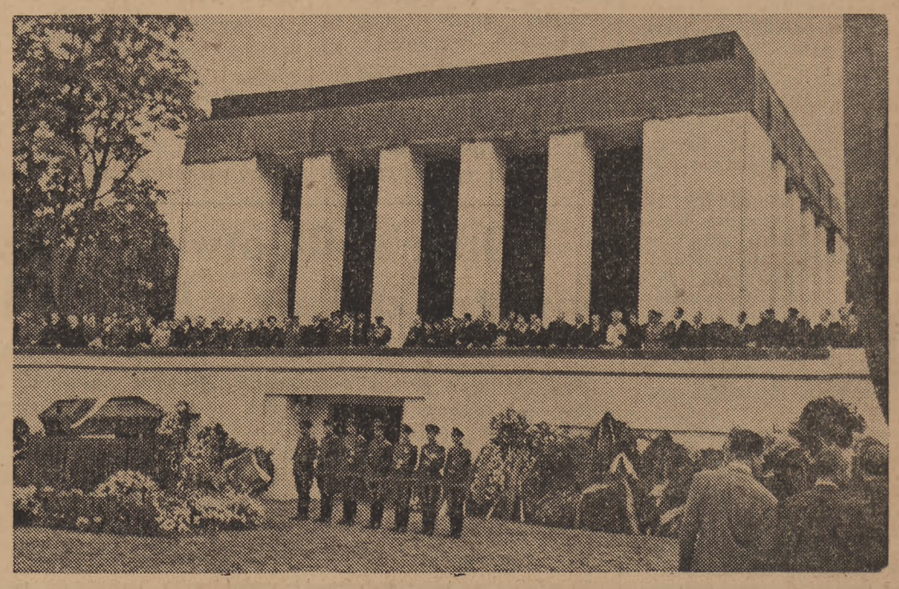

Uroczystości żałobne ku czci Zmarłego zakończyło złożenie trumny w wielkim mauzoleum na placu 9 Września w Sofii wybudowanym w ciągu sześciu dni

Wall-Street sięga po kolonie Francji

Władysław Szczerbic

Eksport kapitału jest jednym z głównych instrumentów imperializmu amerykańskiego w jego polityce zmierzającej do podporządkowania sobie coraz to nowych połaci świata i stwarzania chłonnych rynków zbytu dla nadwyżek towarowych, gromadzących się w coraz to groźniejszych rozmiarach na składach amerykańskich. Eksport kapitału służy też do zapewnienia tanich źródeł surowcowych dla amerykańskiej machiny wojennej.

Jasne, że w ramach tej polityki szczególne miejsce zajmują kolonie imperialistycznych krajów zachodnio-europejskich. Rządy tych krajów, zaniepokojone wzrostem nasilenia walki narodowo-wyzwoleńczej ludów kolonialnych, nie wahają się oczywista oddać części swego dawnego łupu swym obecnym potężnym protektorom-monopolistom amerykańskim.

Od 5 do 50 milionów

Nie dziw więc, że penetracja kapitału amerykańskiego do kolonii krajów zachodnio-europejskich wzrasta w coraz szybszym tempie. Jeśli w roku 1946 eksport kapitału amerykańskiego do tych kolonii wynosił zaledwie 5 milionów dolarów, to w roku 1947 cyfra ta wzrosła do 27 milionów dolarów, a w 1948 r. przekroczyła ona 50 milionów dolarów.

Szczególnym zainteresowaniem kapitalistów amerykańskich „cieszą się" kolonie francuskie, a to zarówno ze względu na znajdujące się w nich bogate złoża surowców (mangan, ołów, nafta, żelazo, grafit itd.), jak również ze względu na ich znaczenie strategiczne, szczególnie jeśli chodzi o Afrykę północno-zachodnią.

Imperium sprzedawane na raty

Już w kilka miesięcy po zakończeniu drugiej wojny światowej, były amerykański sekretarz stanu i prezes wielkiego koncernu stalowego U. S. Steel Corporation, Stettinus, założył potężną spółkę Liberian Mining Corporation do eksploatacji bogactw naturalnych Afryki zachodniej. Wielka korporacja amerykańska Firestone, rozbudowała w Liberii olbrzymie zakłady produkcji gumy.

Kopalnie bauksytu (surowca, z którego produkuje się aluminium) w Gujanie francuskiej, są opanowane w 55 % przez kapitał amerykański. Eksploatacją złóż tego cennego surowca w Gwinei francuskiej, na wyspie Kassa, zajmuje się firma o francuskiej nazwie Bauxites du Midi, która jest niczym innym, jak filią amerykańskiego trustu Aluminium Co of America z grupy Mellona.

Kopalnie rudy żelaznej w Gwinei należą do „francuskiej" firmy Compagnie miniére de la Guinée Francaise, której 98 proc. kapitału jest własnością amerykańskich trustów „Tussel Buviage". Amerykańskie firmy: Newmont Mining Corporation, St. Joseph Lead Co i Mines Inc., eksportują więcej niż połowę całego wydobycia ołowiu z francuskiego Maroka.

Źródła naftowe w Maroku eksploatuje firma amerykańska Standard Oil of Morocco, operując kapitałem 20 milionów dolarów.

W grudniu ub. r. rząd francuski oddał eksploatację źródeł naftowych w Tunisie w ręce kapitału zagranicznego; amerykański koncern naftowy Gulf Oil Co, otrzymał wraz z koncernem Shell - Royal Dutch 65 proc. udziałów w nowopowstałej grupie finansowej. Nikiel i chrom Nowej Kaledonii oraz grafit Madagaskaru, jest również eksploatowany przez różne firmy amerykańskie, występujące nieraz pod nazwami francuskimi.

„Suwerenność" policjanta na posterunku

Jakkolwiek powyższa lista na pewno nie jest jeszcze kompletna, to jednak wystarcza ona w zupełności dla stwierdzenia, że kapitał francuski jest wypierany w coraz większym stopniu ze swoich dotychczasowych posiadłości, a „suwerenność" Francji w koloniach ogranicza się do roli policjanta w służbie amerykańskich monopoli, mającego za zadanie trzymać dalej w ryzach niemiłosiernie wyzyskiwaną, ale walczącą coraz intensywniej o swoje prawa ludność tubylczą.

Jednakże żarłoczny imperializm amerykański nie poprzestaje na dotychczasowych zdobyczach. Przysłowie Francuzów „l'appetit vient en mangeant" (apetyt rośnie w miarę jedzenia), znajduje obecnie zastosowanie w stosunku do ich kolonialnych spadkobierców. Słynny już dzisiaj „czwarty punkt" Trumana, dotyczący amerykańskiej „pomocy dla obszarów gospodarczo zacofanych", nie jest niczym innym, jak cynicznym planem wykupu dotychczasowych kolonii państw marshallowskich. Rząd francuski, jak wiadomo, wyraził całkowitą zgodę na współpracę realizacji tego nowego „planu".

„Mieszana" eksploatacja

Już w lutym br. rozpoczęły się między grupą banków amerykańskich a francuskim Banque de l'Indochine — który stara się odrobić na innych terenach kolonialnych straty, poniesione w Indochinach, choćby to miało być pod kuratelą Morgana — rokowania, mające na celu utworzenie mieszanego towarzystwa amerykańsko-francuskiego do eksploatacji kolonii francuskich.

Rozmowy te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Jak donosi francuski tygodnik „Action 49", został rzeczywiście utworzony, za zgodą i aprobatą rządu francuskiego, olbrzymi trust finansowy, w skład którego wchodzą — poza kilkoma bankami francuskimi — takie amerykańskie grupy finansowe, jak Bank of America, Chase National Bank, National City Bank, World Commerce Corporation Kuhn, Loeb and Co., oraz Brown Brothers, Harriman and Co, — bank Harrimana, „latającego ambasadora" marshallowskiego w Europie.

Statuty trustu przewidują utworzenie „w miarę potrzeby" szeregu silnych finansowo towarzystw do eksploatacji kolonii. Tymczasowy wkład kapitałowy amerykański opiewa na sumę 24 milionów franków francuskich. W skład dyrekcji wchodzi oficjalny przedstawiciel administracji amerykańskiej. Działalność trustu będzie chroniona nie tylko potęgą finansową jego członków ale — jak pisze „Combat" — *„jest również rzeczą jasną, że Harriman odmówi wszelkiej pomocy w ramach planu Marshalla przedsiębiorstwom, które zechciałyby konkurować z trustem".*

Tak więc monopole amerykańskie uczyniły dalszy krok w kierunku całkowitego wyku pu kolonii francuskich. Nie wolno jednak zapominać, że ostatnie słowo nie należy ani do panów z Wall Street, ani do stojącego na ich usługach obecnego rządu Francji, ale do ludów kolonialnych, które coraz bardziej zdecydowanie stają do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, do walki przeciw imperialistycznym zakusom.

„Hamlet" po amerykańsku

Kopenhaga, w lipcu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Jadwiga Siekierska

„Co czytasz królewiczu? z dworską uniżonością zwraca się do Hamleta Poloniusz. „Słowa, słowa, słowa" — odpowiada ironicznie Hamlet.

Co charakteryzuje dzisiejszy świat kapitalistyczny? Kontrasty, kontrasty, kontrasty — można by powiedzieć, parafrazując Szekspira.

W maleńkiej, nieprawdopodobnie czystej, zabawkowobarwnej Danii aż roi się od kontrastów. Mieszczańska Dania gwałtownie się amerykanizuje. W Kopenhadze natrętnie, na każdym kroku, rzucają się w oczy krzykliwe amerykańskie reklamy filmowe. Wszędzie pełno amerykańskich pism ilustrowanych, bądź też duńskich ale zrobionych na amerykańską modłę — polujących na sensację i pokazujących obnażone girlsy.

Burżuazja i drobnomieszczaństwo duńskie gorączkowo uczą się angielskiego — trzeba się zbliżyć do nowych mocodawców z Wall Street.

A realne skutki marshallizacji Danii — to 50 tys. bezrobotnych (liczba ich wzrasta) na 4 miliony ludności.

Rządy socjal - demokratyczne na zewnątrz — bezwzględność praw ekonomii kapitalistycznej na wewnątrz. A oto jeden z wyników: ostatnio zatopiono w Danii tysiące kurcząt w morzu dla zachowania „równowagi gospodarczej", mimo, że skąpe racje żywnościowe (system kartkowy) stanowczo nie zaspokajają potrzeb masowego konsumenta.

Kontrasty duńskie sięgają również w dziedzinę kultury. W tym samym czasie, kiedy wielotysięczne masy ludu pracującego Danii obchodziły, pod przewodnictwem Partii Komunistycznej, jubileusz 80-lecia Martina Andersena Nexö —w pobliskim, historycznym Elsynorze produkowali się znani amerykańscy aktorzy w przedstawieniu „Hamleta", które jest tak charakterysyczne, że warto mu poświęcić nieco uwagi.

Jak wiadomo, każdego roku w lecie, w myśl dobrej tradycji, stary Elsynor wita gościnnie w swych murach teatr z coraz to innego kraju, występujący z własną inscenizacją „Hamleta". Otóż chyba jeszcze nigdy spokój wiecznego snu twórcy „Hamleta" nie był tak zakłócony jak tegoroczną inscenizacją amerykańską, która jak gdyby i w ten sposób symbolizowała wtargnięcie Ameryki na ziemię duńską.

Na wysuniętej w morze dość wysokiej skale w Elsynorze (pod Kopenhagą) wznosi się historyczny zamek Kronborg — w którym Szekspir umiejscowił akcję swej tragedii z błąkającym się na wałach warownych duchem starego króla. Otaczają zamek aż trzy kręgi wałów.

Z ciemnego przejścia o gotyckim sklepieniu wchodzi się na szeroką otwartą przestrzeń dziedzińca w formie czworoboku. Cztery wieże o różnych kształtach strzegą zamku — jedna z nich, zwrócona wprost ku morzu, migocąca czerwono-zielonym światłem — to dziś latarnia morska.

Beztroski świergot wróbli — jak i za czasów Hamleta unosi się nad dziedzińcem.

Prowizoryczna scena ze schodami, posągi królów duńskich tworzące jakby balustradę, mury zamku — oto naturalna dekoracja. Na dziedzińcu długi szereg ławek, wypełnionych widzami. Jest świeży chłód wieczorny — ale za koronę można wypożyczyć pledy, — to prolog nowoczesnego komfortu na tle starego zamku...

A jakie przedstawienie? Warto go było, bardzo warto zobaczyć, by jak w soczewce dostrzec w nim zwyrodnienie amerykańskiej burżuazyjnej kultury, ośmieszającej talenty i twórcze wysiłki artystów.

Amerykański reżyser Bevins Davis przede wszystkim po sobiepańsku poczynał sobie z tekstem „Hamleta" — pierwszy, drugi, trzeci akt, wszystko się przemieszało. Reżyser usunął całkowicie tak istotną dla „Hamleta", słynną i pełną głębi filozoficznej scenę na cmentarzu, zabrakło więc świetnego monologu Hamleta z czaszką Jorika w ręku. Za to Ofelia fruwała w podskokach po scenie jak zalotna modelka z atelier mód, a dwór w Elsynorze — przypominał pewne siebie, rozhukane towarzystwo dżentelmenów w otoczeniu rozwydrzonych girls (zresztą wcale ładnych) z amerykańskiej rewii czy kabaretu.

A już zupełnym jednak pastwieniem się nad nieśmiertelną tragedią Szekspira była końcowa scena pojedynku Hamleta z Laertesem!

Tu reżyser użył sobie na całego: aktorzy, popisując się akrobatycznymi skokami, doskonałą technicznie szermierką i wykrzykami jak na meczu piłki nożnej, zaskakiwali widza coraz to nowym trickiem w stylu sensacyjnego filmu amerykańskiego. Scena pojedynku trwała 20 minut, wypełniając niemal cały ostatni akt. Aktorzy i publiczność bawili się doskonale, jak na filmie z fascynującymi przygodami — ale co to wszystko miało wspólnego z „Hamletem" Szekspira?

Były zresztą w tym „Hamlecie", wystawionym przez Amerykański Teatr Narodowy, również ciekawe, zastanawiające sceny i poszczególne ciekawe interpretacje ról; ale ginęły w fałszywej, na efektach i gierkach osnutej, formalistycznej koncepcji reżyserskiej.

Toteż im większy talent aktorski okazywali niektórzy wykonawcy — tym wyraźniej czuło się bezmyślność całej koncepcji przekształcenia wielkiej tragedii Szekspira na farsę czy groteskę. Obraz był zaiste żałosny — jak widok prawdziwego muzyka, który przygrywa w knajpie gościom dla lepszego trawienia.

Nawet czołobitna wobec Ameryki burżuazyjna prasa duńska nie mogła się powstrzymać od uszczypliwych, ironicznych uwag pod adresem inscenizatorów amerykańskiego „Hamleta". Nawet dla niej ta dawka amerykanizmu w teatrze okazała się dość niestrawna.

W bibliotekach, świetlicach i domach kultury

WIECZORY LITERACKIE DLA ŚWIATA PRACY

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Toruniu w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Mickiewiczowskim zorganizowała w Toruniu kilkanaście wieczorów literackich dla świata pracy.

Na program wieczorów złożyły się recytacje, inscenizacje i pieśni w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej.

Wieczory ku czci Mickiewicza i Słowackiego odbyły się w świetlicach Związków Samorządowców, pracowników leśnych, pracowników przemysłu chemicznego i pracowników Stoczni Toruńskiej.

NOWE DOMY KULTURY NA DOLNYM ŚLĄSKU

W wyniku ożywionej pracy kulturalno - oświatowej związków zawodowych na Dolnym Śląsku otwarto w bież. miesiącu domy kultury w Brzegu, Kłodzku i Żarach.

Na wyposażenie nowopowstałych placówek ORZZ przekazała po półtora miliona zł.

Dom Kultury w Brzegu połączony zostanie z amfiteatrem, który pomieści 2.500 widzów.

Na najbliższe miesiące planuje się uruchomienie dalszych 7 domów kultury. Ponadto w wielu powiatach Dolnego Śląska organizowane są wzorowe świetlice międzyzwiązkowe. Do tychczas powstały one: w Bolesławcu, Lwówku, Złotoryi, Namysłowie i we wsi Jaśków Żegański pow. Żegań.

OGÓLNOPOLSKI OŚRODEK KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY

Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, obejmujący zakresem swego działania całą Polskę, rozpoczął akcję szkolenia kadr fachowców — kierowników księgozbiorów.

Pierwszy kurs szkoleniowy, zgromadził 50 bibliotekarzy z całego kraju. Po ukończeniu nauki uczestnicy kursu obejmą stanowiska kierowników wzorowych bibliotek szkolnych.

Jesienią bieżącego roku w ośrodku uruchomione będą kursy dla kierowników bibliotek powiatowych oraz bibliotek pedagogicznych.

KURSY DLA WYKŁADOWCÓW JĘZYKA ROSYJSKIEGO

Ministerstwo Oświaty przystąpiło do organizowania w skali krajowej 6-miesięcznych kursów języka rosyjskiego dla nauczycieli. Absolwenci kursów kierowani będą jako wykładowcy języka rosyjskiego do szkół średnich i podstawowych.

Program kursów przewiduje poza naukę języka rosyjskiego, przedmioty związane z historią, geografią i życiem gospodarczo społecznym ZSRR.

Uczestnicy kursu otrzymują stypendium w wysokości od 10 do 15 tysięcy zł miesięcznie, bezpłatne utrzymanie i pomieszczenie w bursie oraz wszelkie pomoce naukowe.